Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 106 | Kraków, poniedziałek 5 lipca 1937 r | Rok I

Sytuacja na froncie hiszpańskim

Paryż. PAT. — Havas donosi, iż radiostacja powstańcza na froncie madryckim zaprzecza doniesieniom rządowym, jakoby wojska rządowe miały zdobyć kilka grup budynków w dzielnicy Carabanchel.

Madryt. PAT. — Ministerstwo wojny komunikuje: Na froncie centralnym trwa strzelanina i ogień artyleryjski na różnych odcinkach. Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły górę Odulla. Na froncie baskijskim wojska rządowe dokonały przeciwuderzenia na górę Mello, zajmując jej zbocza.

Salamanka. PAT. — Główna kwatera gen. Franco komunikuje: Na froncie baskijskim wojska narodowe odparły uderzenie przeciwnika na stanowiska na górach Nevoso i Revera. Przeciwnik wycofał się, pozostawiając wielu zabitych. Zła pogoda utrudnia działania wojenne.

Na ratunek lotniczki Earhart

Honolulu. PAT. — Na ratunek lotniczki Earhart wyruszyła w kierunku wyspy Howland ekspedycja w składzie pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, 4 kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington“ z 54 samolotami na pokładzie. Ekspedycja będzie mogła przybyć w okolice wyspy Howland około środy.

San Francisco. PAT. — Statek straży przybrzeżnej „Itasca“ przejął wczoraj o godz. 14 sygnały radiowe, nadawane na długości fal aparatu zaginionej lotniczki Earhart. Słaby odbiór uniemożliwił odcyfrowanie tekstu depeszy. Pewne jednak cechy charakterystyczne odbioru przypominały depesze, nadawane uprzednio z zaginionego samolotu.

140 osób poniosło śmierć podczas obchodu święta narodowego w USA.

Nowy Jork. PAT. — Podczas dorocznego obchodu święta narodowego poniosło śmierć w różnych wypadkach 140 osób. Zanotowano 90 śmiertelnych wypadków samochodowych oraz 22 wypadki utonięcia. Zakaz rzucania petard poważnie zmniejszył w tym roku liczbę ofiar ludzkich.

Wynik wyborów w Meksyku

Meksyk. PAT. — Wczoraj odbyły się w całym Meksyku wybory komunalne. Wedle dotychczasowych danych, wszędzie przeszli kandydaci partii rządowej.

Olbrzymie pożary w Niemczech

Erfurt. PAT. — Gwałtowny pożar zniszczył wioski Windeberg i Kreuzebra w Turyngii. W pierwszej wiosce spłonęło 14 domów. W ogniu zginęło wiele zwierząt domowych. Pożary powstały na skutek podpalenia.

—o—

Zasadniczy plebiscyt
w Irlandii

Dublin. PAT. — Plebiscyt w sprawie konstytucji irlandzkiej, który odbył się jednocześnie z wyborami, przyniósł, weding komunikatu, opublikowanego o godz. 2-ej w nocy następujące rezultaty: 409.770 na rzecz konstytucji i 331.356 głosów przeciwko konstytucji.

Paryż, PAT. — Havas donosi z Wenecji, iż ubiegłej nocy złodzieje zakradli się pod słynny „Most westchnień“, stanowiący część pałacu dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe“.

Przyjaźń Stanów Zjedn. i Francji

Paryż. PAT. — Przemawiając z okazji otwarcia pawilonu amerykańskiego na wystawie ambasador Bullitt oświadczył m. in.: — Dziś w dniu rocznicy proklamowania naszej niepodległości, 130 milionów Amerykan pamięta, że gdy nas było wszystkiego 3 miliony, Francuzi przybyli nam pomóc w walce i zdobyciu niepodległości. Przyjaźń pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francją jest potężna jak skała wśród burz, które szalały w ciągu 160 lat i dziś również jest potężna, jak skała.

Doniosłe obrady w Londynie

Londyn. PAT. — Dziś o godz. 11 odbyło się posiedzenie gabinetu, celem naradzenia się nad zagadnieniem polityki wewnętrznej. W kołach dobrze poinformowanych oczekiwane jest jednak wygłoszenie ekspose przez min. Edena, na temat sytuacji międzynarodowej, która wytworzyła się na skutek nieporozumień na piątkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencji.

W dniu dzisiejszym odbędzie się również posiedzenie komitetu wykonawczego parlamentarnej grupy Labour Party, celem naradzenia się, czy jest wskazanym wywołanie w Izbie gmin debaty nad polityką zagraniczną. Gdyby rząd był skłonny ulec tego rodzaju sugestii, debata mogłaby się odbyć w środę przy sposobności dyskusji nad budżetem Foreign Office.

Van Zeeland wystąpi jako inicjator nowej propozycji kompromisowej

Londyn. PAT. — Premier van Zeeland w drodze powrotnej z Ameryki wylądował w Southampton i przybył do Londynu, gdzie zatrzyma się przez 24 godziny. Po czym jutro rano odleci do Brukseli. Premier belgijski odbędzie dzisiaj popołudniu rozmowę z premierem Chamberlainem, którego poinformuje o wynikach swojej podróży do Stanów Zjednoczonych. Premier van Zeeland konferować będzie również z min. Edenem i w związku z tym w Londynie obiega pogłoska, że van Zeeland wystąpi w porozumieniu z W. Brytanią jako inicjator nowej propozycji kompromisowej, która by miała na celu zbliżyć stanowiska angielsko-francuskie z niemiecko-włoskimi w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. Ze strony oficjalnej pogłosek tych nie potwierdzają. Jak dotychczas podstawy ewentualnego kompromisu nie są jeszcze znane.

3 miliony egzempl. książki Hitlera

Warszawskie ABECYNY dumnie rozgłaszają, że „nakład głośnego dzieła Adolfa Hitlera „Mein Kampf“ osiągnął cyfrę trzech milionów“...

Kreśląc genezę pojawienia się tego katechizmu hitlerowskiego, ABECADŁO głupoty ludzkiej wyjaśnia, iż w ostatnich czasach do rozpowszechnienia tego „dzieła“ przyczyniło się rozdawanie tej bzdury bezpłatnie nowożeńcom w Niemczech jako prezentu ślubnego obok zapomogi ślubnej.

Teraz jest jasnym, dlaczego nakład „głupoty“ i „kłamstwa“ osiągnął taką wielką cyfrę!

Nowożeńcy niemieccy ustawowo muszą się rozkoszować miodowym miesiącem wczytywania się w „malarskie“ bujdy „wodza“ narodu.

Ale niech tam osładzają sobie noce miłosne tym niepoślednim nektarem fanfaronady. Szczęść im Boże na nowej drodze życia...

Ale żeby polskie pismo, gardłujące na cały kraj o Polsce mocarstwowej, wielkiej i narodowej, gloryfikowało „dzieło“, w którym roi się od napaści na Polskę, które naszpikowane jest duchem antypolskim i zachętą do odebrania Polsce rdzennie polskich ziem, tego nawet po zakłamanych ABECYNACH się nie spodziewaliśmy. Nie można jednak żądać od rodzonej córki, by ganiła lub piętnowała własną matkę...

Abecyny, przeszczepiający na grunt polski zasady wynalazcy napoju miłosnego dla niemieckich nowożeńców, zniewoleni są siłą zewnętrzną, reklamować ten niezwykły napój na łamach swego pisma, mimo, że jest on zatruty bakcylem działania na szkodę państwa polskiego.

Czyżby inaczej ABECYNY byli tym czym są?

Nie podobnego. Gdyby przestali małpować hitlerowców, gdyby nie poszli na wyścig ze Streicherem, — jednym słowem, gdyby chcieli myśleć o Polsce tak, jak myśli 95 proc. lojalnych obywateli, to by stracili grunt pod nogami. Musieliby zrezygnować z roli przedstawicieli obcej agentury a z tą rolą wszakże tak im do twarzy. Leży, jak ulana. Dlatego cieszą się, że książka Hitlera uzyskała 3 miliony nakładu...

Cieszą się, jakby partycypowali w dochodach tej antypolskiej książki dywersyjnej.

Milan.

NAPAD NA KUZYNA MUFTIEGO JEROZOLIMY

Jerozolima. PAT. — Jeden z przewódców ruchu arabskiego i twórca arabskiej partii pracy, kuzyn b. mera Jerozolimy, Fahri Bey Naszaszibi został postrzelony w Jaffie przez niewykrytych sprawców. Jest on jak wiadomo zaciętym przeciwnikiem wielkiego muftiego Jerozolimy. Życiu Naszaszibiego nie grozi niebezpieczeństwo.

Straszna śmierć komendanta policji
w Milanówku

W Milanówku rozegrało się w nocy krwawe zajście, którego ofiarą padł komendant miejscowego posterunku policji.

Do miejscowego baru dancingowego „Sielanka“ przybył komendant posterunku przod. Stanisław Kuziemski. Zastawszy na dancingu przy zabawie dwóch posterunkowych, Giczewskiego i Czecha, zwrócił im uwagę na to, że przebywają w nieodpowiednim czasie i nakazał im udać się do domu.

Jeden z policjantów, Giczewski w podenerwowaniu wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie do Kuziemskiego.

Przodownik ugodzony w klatkę piersiową i w brzuch, padł trupem na miejscu. Posterunkowy Giczewski wybiegł na dwór i strzelił sobie w głowę. Kula jednak zadrasnęła tylko czoło.

Giczewskiego osadzono w areszcie.

Wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Nad posterunkiem policji w Milanówku zawisło jakby jakieś fatum.

Poprzednik przodownika Kuziemskiego został również zabity, a dwaj inni komendanci tego posterunku popełnili samobójstwo.

Z dnia

Walka o Hiszpanię

Wojna domowa w Hiszpanii, której rocznicę niezadługo będziemy obchodzić, dawno już przestała być wojną między legalnym rządem a powstańcami pod generałem Franco. Wskutek wmieszania się i to bardzo czynnego Niemiec i Włoch, ta wojna domowa zaczyna coraz bardziej przemieniać się w wojnę dyplomatyczną, z której może wyniknąć prawdziwa wojna.

Chodzi o „ochotników" a w gruncie rzeczy o coś poważniejszego. Swego czasu ówczesny premier angielski Baldwin powiedział, że granice Anglii leżą nad Renem, teraz Hitler chce ustanowić granice Niemiec w Pirenejach. Na razie zadowala się — w kraju Basków — koncesjami gospodarczymi, ale historia uczy, na czym takie koncesje się kończą.

Anglia wspólnie z Francją nie uznają tej granicy i stawiają Niemcom — Włochom prawie ultimatum: wycofać „ochotników". Te odpowiadają: owszem, ale za cenę uznania gen. Franco za stronę wojującą tj. przyznać mu równość z legalnym rządem. Czy Londyn i Paryż na to się zgodzą? Dotychczas trzymają się twardo, ale kto wie, co najbliższe dni mogą przynieść: albo cofnięcie się, albo postawienie sprawy na ostrzu miecza. A wtedy karabiny mogą same wystrzelić.

„Monumentalna nuda"

„Słowo" wileńskie drukuje reportaż z podróży samochodem przez Niemcy. M. in. pisze o jeździe na tak reklamowanych autostradach, że droga jest wprawdzie wspaniała, ale zbudowana na odludziu tak, że wszyscy automobiliści jej unikają. Skutek jest taki, że na zwykłych drogach aż roi się od samochodów, podczas gdy autostrady są puste. Cóż z tego, pisze autor, że można jechać z nieograniczoną szybkością, kiedy panują monumentalne nudy?

A przecież autostrady są dumą reżimu hitlerowskiego. Chwalą się, że wybudowali tyle a tyle tysięcy kilometrów, tymczasem automobiliści omijają je tak, że gdyby nie były z asfaltu, wkrótce porosłyby trawą. Miliardy wyrzucone bez pożytku.

Wiadomo zresztą, jaki cel miało budowanie tych autostrad: chodziło o zmniejszenie bezrobocia za każdą cenę. Czy się przyda, czy nie, byle robiono. Przecież rząd i tak nie zdaje sprawy z gospodarowania miliardami, ponieważ w **Niemczech za obecnych** rządów nie ogłaszają budżetu państwowego.

Z 27 państw 20 przeciw Niemcom i Włochom

Zgodne doniesienia prasy — nawet tej, która ustosunkowała się przychylnie do Niemiec hitlerowskich — stwierdzają, że Niemcy i Włochy zagalopowały się, stawiając żądanie uznania „rządu" gen. Franco jako strony wojującej. Anglia i Francja odpowiedziały stanowczo nie, Francja zaś dodała groźbę, że otworzy swą granicę dla wywozu materiału wojennego dla rządu w Walencji, czyli że będzie robiła legalnie to samo, co Niemcy i Włochy robią nielegalnie.

Prasa angielska, komentując te zajścia, stwierdza, że z 27 państw, należących do pełnego komitetu nieinterwencji, 20 podziela stanowisko Anglii i Francji, 3 (Niemcy, Włochy i Portugalia) są przeciwne, zaś stanowisko 4 państw jest niewyraźne. Ma więc zapatrywanie, naszym zdaniem słuszne, znaczną większość. Inaczej też być nie może. Co bowiem powiadają Berlin i Rzym? My, powiadają, jesteśmy lojalni: żądamy uznania gen. Franco od tamtych, a sami gotowiśmy uznać rząd w Walencji. Śmieszna argumentacja, ponieważ rząd walencki jest rządem legalnym i nie potrzebuje specjalnego uznania, podczas gdy „rząd" gen. Franco, jest samozwańczy i podniósł rękę na legalny rząd swego kraju.

Dalszego rozwoju wypadków, mimo, że chwilowo ustabilizowały się wobec obstawania obu stron przy swych stanowiskach, nikt nie jest w stanie przewidzieć. Być może, że Berlin i Rzym przestraszą się własnej odwagi i cofną się, albo pozostaną nieugięte a wtedy Londyn i Paryż rozpoczną akcję przeciw nim i wbrew nim. Wynika z tego jasno, że ta druga ewentualność jest ciężką groźbą dla pokoju, co nawet przyznają w Berlinie. Tam jednak pocieszają się starym niemieckim przysłowiem: nie je się tak gorąco, jak się gotuje — Anglia i Francja nie są rzekomo w stanie dostarczyć Walencji materiału wojennego, ponieważ same go masowo potrzebują, będąc w stanie dozbrojenia.

Niewielka to pociecha i mała zapora przeciw możliwości jakiegoś wybuchu. Od prawie roku lont przy bombie hiszpańskiej tli się i pewnego dnia może dojść do wybuchu, choćby nikt go nie chciał.

Jak powiadają, karabiny czasem same strzelają, a wtedy pokój stracony jest bez ratunku. A cóż dopiero, gdy są ręce — wiadomo, gdzie i jakie — które pomagają karabinom do wyładowania się.

Ruch spółdzielczy polski a mniejszości narodowe

W dziale spółdzielczości polskiej najpotężniejszym członem jest spółdzielczość rolnicza, reprezentowana przez 8.046 spółdzielni z 1.6 milionem członków. Ukraińcy posiadają około 3.097 spółdzielni z 536 tys. członków. Niemcy zaś posiadają około 613 spółdzielni z 45 tys. członków.

Są to przeważnie spółdzielnie rolniczo - handlowe, mleczarskie, kredytowe, spożywcze, robotnicze. Spółdzielnie te mają na celu obronę gospodarczego stanu posiadania, poszczególnych narodowości, **a po stronie mniejszości są nadto środkiem walki politycznej z narodem polskim. Zwłaszcza Ukraińcy robią ofenzywę na handel polski, stosując bojkot towarów polskich przez propagowanie własnych domów towarowych, równocześnie wpychając swoje produkty, a zwłaszcza swoje wyroby tekstylne i zdobnicze polskim domom, w całej Polsce.**

Ruskie kilimy znajdują się prawie w każdym domu polskim, a urzędnicy biorący dywany te na raty miesięczne przedstawiają znaczną sumę zadłużenia u kupców ukraińskich.

W ten sposób Ukraińcy zdobywają środki na swe podniesienie gospodarcze, a **między innymi i na wykupno ziemi z rąk polskich. Jak słychać nawiązują Ukraińcy w akcji tej kontakt z Niemcami.**

Tak wygląda podział handlu w tym samym państwie na handel różnonarodowościowy. **Mniejszości narodowe, tak ruskie, jak niemieckie wykupując ziemię z rąk polskich za pieniądze polskie myślą o dezaneksji ziem polskich zagrażając całości i sile państwa.** Żydzi zarabiając w handlu kupują ziemię i domy dla renty, a nie dla dezaneksji, co najwyżej celem ułatwienia części ludności żydowskiej emigracji do Palestyny, **która zresztą jest niezwykle życzliwie usposobiona względem Polski.**

Ale cóż znaczą te argumenty oczywiste, rzeczowe, wobec argumentu po krewieństwa rasowego, tak z Niemcami jak z Ukraińcami....

St.

SZKOLENIE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

W Instytucie Komunalnym w Warszawie odbyło się zamknięcie pierwszego 5-miesięcznego kursu dla sekretarzy gminnych i dla sekretarzy zarządów miejskich mniejszych miast niewydzielonych. Kurs ukończyło 47 słuchaczów przybyłych z 14 województw.

Kurs miał na celu uzupełnienie i ugruntowanie wiedzy fachowej aktualnych bądź przyszłych kierowników tych podstawowych jednostek administracyjnych, jakimi są urzędy gminne i zarządy miejskie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reprezentował na uroczystości p. Witold Żbikowski, dyrektor departamentu samorządu, który w przemówieniu swym mówił o wadze i znaczeniu, jakie przywiązuje ministerstwo do prac nad szkoleniem pracowników samorządowych i o życzliwym stosunku ministerstwa do działalności instytutu.

POSADA SZOFERA

Szesnaście listów — odpowiedzi na inserat w gazecie leżało już szczęśliwie w koszu. Gdy jednak generalny dyrektor Krach rozerwał siedemnastą kopertę zawahał się przez chwilę. — „Ta oferta jest właściwie nadzwyczajna!" mruknął półgłosem.

„Co jest nadzwyczajne?" zapytała podnosząc oczy pani dyrektorowa.

„List" odparł. — „Przeczytam ci go".

„...że wakuje posada solidnego kierowcy nowej maszyny JWPana Dyrektora. Ku memu ubolewaniu muszę jednak stwierdzić, że nie wiele rozumiem z kierowania autem. Musiałbym zatem JWPana Dyrektora w pewnej mierze ostrzec przed powierzeniem mi kierownicy.

Jednakowoż warunki podane przez JWPana Dyrektora są tak dogodne, że skłoniły mnie do złożenia oferty. Może zdecyduje się JWPan Dyrektor przecież do mnie.... poza tym jadę samochodem naprawdę chętnie....

„Nadzwyczajna oferta" — powtórzył wesoło generalny dyrektor Krach

„Co tu nadzwyczajnego" wyraziła powątpiewanie pani dyrektorowa.

„Ale zrozum moja droga! Człowiek który tak pisze ma wiele sprytu; nie cofa się przed dowcipnym sformułowaniem prośby o posadę. Tacy ludzie mogą być pożyteczni; zdają sobie sprawę, że nikt nie zwróci uwagi na zwyczajne podanie. — Nazywa się Distler. Weźmiemy go".

* * *

Gdy Distler po siedmiu dniach objął służbę, okrążył przede wszystkim z dyr. Krachem dookoła nowy wóz, który lśniąc błękitem politury i szkła czekał w garażu. — „Nadzwyczajny wóz, dodam tylko jedno: uważać na chłodnicę i gaśnice...!"

„Chłodnica... gaśnice....? — powtórzył Distler z nabożeństwem i obszedł jeszcze raz dookoła błękitnego potwora. Nie zapomniał przy tym zatrzasnąć zręcznym chwytem otwartej bramy. — „Ładny wóz" — rzucił z namaszczeniem. „Bardzo ładny wóz. — Jest mi naprawdę przykro, że... zawahał się i spojrzał na dyr. Kracha zmartwiony z łagodnym smutkiem w oczach.

„Czego panu żal?" — rzucił ów mimochodem.

„Że tak mało znam się na szoferce" — oznajmił smętnie Distler.

„Pan jest dowcipniś, panie Distler!" — uśmiechnął się kwaśno Krach ale proszę nie zapomnieć, że żart wcale zyskuje, gdy się go stara po raz drugi sprzedać. Poza tym proszę przygotować się jutro do drogi, pojedziemy do Berlina.

Z przykrym zdziwieniem skonstatował nazajutrz dyr. Krach, że Distler nie zjawił się o oznaczonej porze przed portalem. Służący, którego wysłano na zwiady, wrócił trwożnie i oznajmił kiwając głową, że nowy szofer stoi niezdecydowany obok wozu i zapewnia, że nie potrafi się obchodzić ani z kierownicą ani motorem.

„Zdaje mi się.... zauważyła dyrektorowa..... „wydaje mi się prawie..."

„Zupełna racja moja droga. Nawet żarty mają swoją granicę.

Nie bez pewnego namaszczenia ruszył do garażu, aby się rozmówić na serio z szoferem. Distler odziany w wspaniałą liberię bronzową ze złotem wysłuchał z gorliwą uwagą perory dyrektora; wszelako ani myślał poczynić odpowiednie kroki. Westchnął tylko i kiwał rozpaczliwie głową.

Cierpliwość generalnego dyr. Kracha zbliżała się do kresu wytrzymałości.

„Do diabła... jeśli pan w tej chwili.... ja pana natychmiast wyrzucę".

Distler pociągając ramionami otworzył bramę garażu. — „To jest naprawdę grzech słowo daję... taka cudowna maszyna", zwrócił się raz jeszcze do Kracha. Niestety zagadnięty nie usłyszał już tych słów. W międzyczasie ruszył bowiem przed portal, aby być świadkiem przyjazdu wozu.

Ani pan dyrektor jednak, ani jego połowica, mimo intensywnego wypatrywania nie zauważyli zajeżdżającego wozu. To czego stali się w następnej chwili świadkami, było huczącym warkotem, dzikim łoskotem już przemknęło obok nich zataczając się z wyciem „coś" błękitnego, połyskliwego... płaska, nieforemna bryła przedarła się kańciastym ruchem przez trawnik i uderzyła gwałtownym wstrząsem całą siłą w cieplarnię. Potem nastała cisza, niesamowita cisza.

Powoli odciągnięte „coś" uwolniło kierowcę samochodowego Distlera.

Gdy wydobył się z rumowiska, mruczał stękając: „A nie mówiłem! Szkoda!! Takie przepiękne auto. To już naprawdę graniczy z obłędem, posadzić przy kierownicy człowieka, który nie ma pojęcia o szoferce. Ala czy ktoś chciał posłuchać moich przestróg?!"

„Ale to jest przecie... ryknął w pasji generalny dyrektor Krach, pan naprawdę nie umie...?"

„Ja to panu przecież ze sto razy powiedziałem!" — wrzasnął wyprowadzony z równowagi Distler.

Gdy nieszczęsnego dnia wieczorem siedzieli państwo Krach przy kominku, nie mógł się ex-właściciel auta powstrzymać od wypowiedzenia smutnej sentencji: „Nie należy nigdy, ani w niczym doszukiwać się ironii, moja droga. Ludzie są przerażająco poważni, prostolinijni i diabelnie ciężkie go kalibru".

Obawiam się, że tym razem masz rację, potwierdziła cicho żona.

Czy życie usunęło konstytucję?

Kraków, 5 lipca.

Endecy twierdzą, że tak. Ich zdaniem można Żydom odebrać prawa obywatelskie, mimo, że konstytucja kwietniowa przyznaje im je narówni z innymi obywatelami. Endecy powiadają: co tam konstytucja pisana, w przekonaniu narodu, te przestarzałe przepisy dawno już nie obowiązują.

Dobrze się stało, że właśnie teraz pojawiło się oświadczenie, czym jest konstytucja z kwietnia 1935, jakie są jej antycedencje i co z jej treści i ducha wynika. Oświadczenie to — w formie wywiadu — złożył b. premier prof. Leon Kozłowski, a wydrukowała je „Polityka“, organ młodych konserwatystów.

Prof. Kozłowski uważa konstytucję kwietniową za testament Józefa Piłsudskiego, który jego epigoni powinni wykonywać. W jakim duchu? Na to odpowiedź:

„Dla nas, którzyśmy zostali — jako spadkobiercy Józefa Piłsudskiego, jest tylko jedna droga. Droga Prawa. Tylko w oparciu i ścisłym wykonywaniu norm ustrojowych konstytucją ustalonych, może my znaleść siłę, by oprzeć się wszelkim zakusom wewnętrznym i zewnętrznym na naszą młodą państwowość“.

A więc droga prawa. A ponieważ endecy na każdym kroku — specjalnie w stosunku do Żydów — łamią prawo, zatem i łamanie albo negowanie walorów konstytucji nie sprawia im trudności.

A może chodzi im nie tyle o Żydów, ile o — Józefa Piłsudskiego, którego nienawidzili za życia a teraz chcieli by zniszczyć jego dzieło przez wmawianie w ludzi, że już się przeżyło.

Można mieć różne zastrzeżenia co do poniektórych przepisów konstytucji, jedno jest pewnym: Józef Piłsudski podpisał ją taką, jaka jest. Jak się do niej ustosunkował wewnętrznie, tego nikt dociec nie może, ale zewnętrznie akceptował ją i to wystarcza.

Konstytucji nie robi się na rok ani na pięć, nawet tak pomiatana konstytucja z marca 1921, przetrwała 14 lat, z tego 9 pod rządami Józefa Piłsudskiego, czy ludzi jego zaufania.

Niechże więc endecy nie rozdzierają tak szeroko gęby, gdyż konstytucja obowiązuje i nie tak rychło zostanie zmieniona wedle ich fasonu. To, co wypisują w swych organach jako „pragnienia narodu“, jest tylko pragnieniem — nie osiągalnym — kilku dziennikarzy, którzy na tym robią prawdopodobnie dobry interes.

Testament Józefa Piłsudskiego obowiązuje wszystkich piłsudczyków bez względu na to, czy nazywają się OZN, grupą pułkownikowską czy „naprawą“.

Mogą ich różnić i rzeczywiście różnią względy taktyczne, ale jedno mają chyba wszyscy wspólne:

Kult dla pamięci Józefa Piłsudskiego. A byłoby niezgodne z tym należnym kultem, gdyby w sprawie zasadniczej wykoszlawiono Jego rzeczywiście ostatnią wolę.

Piłsudczycy tego nie uczynią, endecy nie potrafią — mimo dobrych chęci — tego uczynić. Dużo jeszcze wody upłynie w Polsce, zanim marzenia pp. Kozłowskiego Medarda i Zaleskiego przybliżą się do realizacji, tym bardziej, że prawdą jest, że kulturalna i pracująca część narodu polskiego z oburzeniem i pogardą odrzuca podszepty w kierunku zlekceważenia woli tego, którego 90 proc. uważa i po śmierci za swego duchowego wodza.

L.

Ostentacyjne zapowiadanie „odruchów“

W Kielcach odbył się przed paru dniami endecki wiec protestacyjny rzekomo przeciwko „antypolskim“ wystąpieniom w angielskiej Izbie gmin.

Wolno psu na Pana Boga szczekać. Mogą sobie kieleccy endecy urągać i skakać koło łydki posłów angielskich. Jeśli interpelacje w parlamencie angielskim miały — zdaniem endeckich krzykaczy — charakter „antypolskich“ wystąpień, wtedy, gdy one dotyczyły „odruchów“ brzeskich i częstochowskich, to winę tych wystąpień ponoszą właśnie nasi domorośli „narodowcy“. Nie trzeba kompromitować Polski pogromami i barbarzyńskimi wyczynami, a nie da się powodu, nie tylko posłom angielskim, do wnoszenia protestów w imię ludzkich i humanitarnych zasad.

Kieleccy endecy — rzecz zrozumiała — winę wystąpień posłów angielskich przypisują — w myśl znanej zasady: łapaj złodzieja — „międzynarodowemu żydostwu“.

Pozostawiamy kwestję rzekomych „antypolskich“ wystąpień posłów angielskich, jakoteż pretensje do rządu angielskiego, że „nie zajął negatywnego stanowiska co do wniesionej interpelacji“ — p. ministrowi Beckowi do dyplomatycznego wyjaśnienia, pragniemy zatrzymać się na jednym punkcie uchwalonej na wiecu kieleckim rezolucji.

Powiada ona dosłownie w ten sposób:

„Aby na przyszłość Żydom i ich poplecznikom odeszła ochota na podobne wystąpienia, oświadczamy, że każdy podobny krok odbije się na interesie żydowskim w Polsce“.

Żydzi są winni. Naszym endesynom się wydaje, że Polska jest jakąś izolowaną wysepką, gdzie można bezkarnie hulać, grabić, niszczyć, podpalać, mordować, i nikt o tym na świecie się nie dowie. Naprzód nabroją, a po tym przybierają minę owego wilka, co to będąc na górze rzeki miał pretensje do barana, że mu wodę mąci.......

Każdy podobny krok odbije się na interesie.... polskim, — panowie wyznawcy pałki i łomu żelaznego. Zapytajcie sfery dyplomatyczne! Jest dużo takich rzeczy o których się nie śniło filozofom.... Zagranicą wiedzą lepiej co u nas się dzieje. Tę opinję wy wyrabiacie! I, możecie sobie uchwalać rezolucje, że „nikt inny tylko Stron. Narodowe doprowadzi Państwo Polskie do stanu wielkości“, to tylko wzmocni czujność tych, przeciwko którym rezolucje uchwalacie. Wy i wielkość państwa! Czy nie odczuwacie śmieszności w tym zestawieniu?

Za każdy taki krok.... Co zrobicie? Wiemy dobrze:

Przytyk, Brześć, Częstochowa... no, a po tym Londyn, Izba gmin, może Nowy Jork, Paryż, Praga, i znowu „protestacyjne“ zebranie w Kielcach.... tak w koło Macieju.

Tylko wszystko ma swój kres, — panowie endesyny!

... Naród Polski w obecnej chwili dąży w swym przeznaczeniu dziejowym do wielkości i potęgi, podobnych wystąpień tolerować nie może i nie będzie, posiadając na tyle siły, by czynnikom działającym na szkodę Państwa Polskiego dać zdecydowaną odprawę...

Tak wypowiedzieli się kieleccy „narodowcy“ na protestacyjnym wiecu.

Słusznie! Brawo! Pałkarze, żyletkowcy miewają chwilami przebłyski przytomnych powiedzeń. Mają odwagę sami się oskarżać. Któż to przed rokiem, z trybuny sejmowej przyrównał „pożyteczną“ i „wielkomocarstwową“ **działalność endeków do... komunistów?** Urzędujący minister spr. wewnętrznych — o ile nas pamięć nie zwodzi. Nawet w procesie Doboszyńskiego jeden ze świadków endeckich na to się uskarżał...

Oni chcą doprowadzić Polskę do stanu wielkości....

Urządzacie wiece antyangielskie w Kielcach, wyręczając p. ministra Becka, a czemu to milczycie, — wy, którzy monopolizujecie sobie patent na patriotyzm narodowy — gdy **policja gdańska nazywa pochód polski... prowokacją, gdy harcerzom i harcerkom polskim policja gdańska nie pozwala w pochodzie śpiewać pieśni polskich, i pochody te za to rozwiązuje?**

Czemu nie urządzacie wieców protestacyjnych, czemu nie żądacie:

1) Odebrania Niemcom praw, usunięcia ich ze stanowisk wywierających wpływ na polskie życie polityczne, gospodarcze i kulturalne?

2) Usunięcia Niemców z wojska?

3) Osobnych wagonów w pociągach dla Niemców?

Czemu nie grozicie, że „każdy podobny krok odbije się na interesie niemieckim w Polsce?“

Bo wasz patriotyzm i przywiązanie do państwa kończą się tam, gdzie się zaczyna bałwochwalcze zasprzedanie interesom hitlerowskim, kulturze i cywilizacji tych narodowo-socjalistycznie uświadomionych policjantów, którzy polski pochód nazywają prowokacją i którzy harcerzom polskim nie pozwalają w wolnym Gdańsku, śpiewać po polsku!

Natomiast trzem milionom obywateli polskich grozicie „odruchami“ na wypadek interpelacyj w parlamencie angielskim, wnoszonych z powodu barbarzyńskich pogromów przez was dokonanych.

O to wasz patriotyzm! O to szlak, którym chcecie doprowadzić Polskę do stanu wielkości. Zaczyna się on od całowania stóp carycy Katarzyny, biegnie poprzez Niewiadomskiego, Brzeście, Częstochowy, a kończy się na... Zborowskim, przepraszam — Doboszyńskim.

Ale ten przeklęty szlak anarchii, warcholstwa musi się skończyć — skończy go z całą pewnością silna ręka szefa rządu, który zyskał sobie serca milionów.

Takiego „sromu wielkości Polski“ nie chcą ci, co **Polskę na nowo do życia wskrzesili.** Dlatego wasz sen o dojściu do władzy, jest marzeniem **ściętej haniebnie głowy.**

Dlatego wy o wielkiej Polsce lepiej **nie mówcie!**

Wogóle **uciszcie** się, a nie będzie interpelacji w angielskim parlamencie!

Ster.

Trzeci tom pism Józefa Piłsudskiego

Józef Piłsudski „Pisma Zbiorowe“. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych. Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony Badaniu najnowszej Historii. Tom III, zredagował, wstępem i przypisami zaopatrzył Wacław Lipiński, Warszawa 1937.

(m) Prace pisarskie Piłsudskiego są pracami publicystycznymi. Pisane na gorąco, na marginesie ważniejszych zagadnień chwili, są komentarzem do bieżących zdarzeń politycznych i ich analizą, mającą stanowić probierz dalszych poczynań Autora. Ukazujące się obecnie w druku „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego“ dzięki swojemu układowi chronologicznemu, stanowią przejrzysty komentarz do dziejów powstawania naszej państwowości i do roli jaką w tym dziele odegrał Piłsudski. Tom II „Pism“ obejmuje prace z lat 1908—1914, czyli okresu Związku Walki Czynnej i organizacyj strzeleckich, okresu przygotowywania przez Piłsudskiego polskiej siły zbrojnej. W tym czasie Piłsudski przeprowadza wytężoną pracę organizacyjną i dąży do zjednania możliwie jaknajszerszych warstw dla idei stworzenia polskiej siły wojskowej, zawczasu przygotowanej do wzięcia czynnego udziału w zbliżającej się wojnie światowej. Przeprowadzając rozległe prace polityczne i wojskowe, w swych pracach pisarskich z tego okresu stara się Piłsudski znaleść odpowiedź na 2 zasadnicze pytania: po pierwsze, czy naród polski jest dość silny duchowo i moralnie do podjęcia walki orężnej i po drugie, jeśli nawet starczy mu ducha, czy w epoce doskonale zorganizowanych i uzbrojonych nowoczesnych armii, może odegrać poważniejszą rolę bojową armia improwizowana, jaką z konieczności musiałaby być przyszła armia polska. Pozytywna odpowiedź na te pytania była konieczna dla uzyskania wiary w możność zrealizowania śmiałego planu zbrojnej rewolucji. Rozwiązania zagadnienia bojowej mocy narodu szuka Piłsudski w analizie ostatniego niepodległościowego czynu wojennego, a więc w dziejach powstania styczniowego. Pracuje nad zagadnieniami wojskowymi bada dokładnie historię 1863 r. ma bowiem do rozstrzygnięcia zadanie bardzo podobne: podjąć na terenie Królestwa Kongresowego walkę zbrojną z Rosją, przy pomocy nielicznych grup zbrojnych, zaimprowizowanych i nie najlepiej uzbrojonych. W tych studiach nad powstaniem styczniowym znalazł Piłsudski przeświadczenie o duchowej mocy narodu, mocy która przezwyciężyła wszelkie braki materialne i organizacyjne. Jako żołnierz rozumie i podziwia wielką wartość ludzi, którzy źle uzbrojeni i wyżywieni, olbrzymim wysiłkiem żołnierskim stawiali czoło przez półtora roku potężnemu imperium rosyjskiemu. Co do wartości bojowej armii improwizowanej, to czerpie Piłsudski naukę z dziejów wojny tureckiej. O tych doświadczeniach tureckich pisze: Są one specjalnie cenne dla Polaków dlatego przede wszystkim, że od początku prawie wojny tureccy wodzowie i kierownicy mieli do czynienia z koniecznością improwizacji organizacyjnej“. Inicjatywa improwizacyjna wodzów tureckich bodaj zbawiła państwo od zupełnego i ostatecznego rozbicia. Nie ona więc w klęskach Turcji zawiniła“. „Bez względu jednak na słuszność poglądów na improwizację organizacyjną wojska — prawdą bezwzględną pozostanie: Wiele ten może, kto musi“. Do podstawowych prac teoretyczno-wojskowych z omawianego okresu, zawartych w tomie III „Pism Zbiorowych“, należą: Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim. Historia Organizacji Bojowej PPS, Geografia militarna Królestwa Polskiego, Kryzysy bojów, Mobilizacja Powstania, 22 stycznia 1863. Zużycie amunicji i Z wojny Bałkańskiej. Prócz tego tom III zawiera listy do Hipolita Śliwińskiego i Stanisława Witkiewicza, oraz artykuły i rozprawy. W tych tak różnorodnych pracach zadziwia jednolitość psychiki autora. Czy się je porówna z pracami wcześniejszymi, czy z pracami znacznie późniejszymi, ostatnimi, zawsze wyłania się z kart tych książek ta sama, od początku skrystalizowana postać, walcząca o jedną sprawę i rozumiejąca doskonale od pierwszej chwili walki, jak doniosłą rolę osobiście w tej walce odgrywa.

Nie zmienił się Piłsudski w sposobie ujmowania zjawisk politycznych. Ostre, często dosadne określenia, posługiwanie się konkretnymi zdarzeniami w rozumowaniu, syntetyczność ujęć pozbawiona doktrynerstwa, charakteryzują Jego pracę na przestrzeni całego życia.

Tom III „Pism Zbiorowych“ opracował dr. Wacław Lipiński. Znakomity znawca życia i dzieła Wielkiego Marszałka zaopatrzył książkę w doskonale napisany wstęp i wnikliwe komentarze. Na podkreślenie zasługuje wyjątkowa subtelność redakcyjna, która podkreśliła i wyjaśniła istotne wątpliwości nasuwające się przy lekturze, a oszczędziła nam, tak przykrego w przypisach tłomaczenia rzeczy oczywistych.

Książkę uzupełniają, fotografia Piłsudskiego z r. 1913, odbitka jednego listu do Witkiewicza oraz skorowidze.

Oko świata

ROSJA

— Od pewnego czasu krąży uporczywa pogłoska o zwolnieniu ze stanowisk i aresztowaniu trzeciego zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego Eljawy oraz ludowego komisarza zdrowia publicznego. W kołach oficjalnych nie można w tych sprawach zasięgnąć żadnych informacji.

— W biurze państwowych składów nasion ziemniakowych w kraju Azowsko-Czarnomorskim, zostały wykryte poważne nadużycia. W związku z tym dyrektor biura tych składów Frolow, oraz główny buchalter Letraczuk zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk. Sprawa ich została przekazana organom śledczym.

— Ludowy komisarz finansów republiki tatarskiej Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów republiki kazachskiej Jacyna oraz kierownik wydz. finansowego kraju ordzenikidzewskiego (Kaukaz półn.) Nudzga, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w republice tatarskiej Ganiejew, zostali aresztowani jako szkodnicy i „wrogowie ludu“.

AUSTRIA

— Odbyła się w Wiedniu narada brygadierów milicji frontowej pod przewodnictwem wicekanclerza marszałka polowego Hülgerta, w związku z projektowanym wcieleniem milicji do armii austriackiej. Uchwalone zostało złączenie istniejących 8 brygad milicji frontowej w jedną i ściślejsze jej zespolenie z armią.

— „Politische Korrespondenz“ podaje, że 1 lipca rozesłano do szeregu osób tajne ulotki austriackich narodowych socjalistów, zawiadamiające, że z dniem 1 lipca znajdujący się w więzieniu karnym w Garsten narodowi socjaliści austriaccy mają zacząć strajk głodowy, jako wyraz protestu przeciwko traktowaniu ich przez dyrektora więzienia. Wiadomość ta została ogłoszona przez niemieckie biuro informacyjne i przez radio niemieckie.

NIEMCY

— W zborze ewangielickim w Dahlem, generalny superintendent „Bekenntniskirche“ Dibelius odprawił nabożeństwo na intencję aresztowanego niedawno pastora Niemoellera. Następnie odczytał on rezolucję rady kościelnej stwierdzającą, iż zarówno Niemoeller, jak i inni aresztowani duchowni spełniali obowiązek swej wiary oraz protestującą przeciwko zarzutom stawianym Niemoellerowi przez prasę. W wygłoszonym przemówieniu Dibelius, nawiązując do słów ewangelii, mówił o aresztowaniu Niemoellera i wzywał wszystkich do spełnienia obowiązku chrześcijańskiego. Pod koniec odczytano oświadczenie, głoszące, iż pastor Niemoeller nigdy nie zwracał się przeciwko państwu, lecz walczył jedynie o utrzymanie narodu w wierze chrześcijańskiej. Wszyscy obecni na nabożeństwie oświadczenie to podpisali. Ma ono być doręczone ministrowi sprawiedliwości.

ANGLIA

— Premier Chamberlain wygłosił w Birmingham z okazji dorocznego zebrania stronnictwa konserwatywnego przemówienie, poświęcone wyłącznie polityce wewnętrznej. Owacyjnie witany przez zebranych, oświadczył Chamberlain m. in., iż głównym zadaniem, wobec którego stoi W. Brytania, jest dozbrojenie państwa. Przemówienie swe zakończył premier podkreśleniem korzyści płynących z ekonomicznej polityki, stosowanej przez rząd oraz stwierdzeniem jego dążności do utrzymania pokoju i uczynienia W. Brytanii tak silną, aby wzbudzała w całym świecie szacunek.

— W okolicy miejscowości Johnstone, uległ katastrofie samolot pasażerski. 4 osoby zostały zabite.

— Brytyjskie ministerstwo spr. zagr. odmówiło wydania paszportów kilku pisarzom angielskim, którzy chcieli wziąć udział w kongresie międzynarodowych literatów w Walencji.

FRANCJA

— W Bordeaux odbywa się kongres socjalistyczny, w ramach którego b. premier Blum wygłosił długie przemówienie o polityce gospodarczej swego rządu.

BELGIA

— Pociąg osobowy, który opuścił Ostendę, udając się do Brukseli, wykoleił się w okolicy miejscowości Saint Pierre. Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń. 12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie. Połączenie kolejowe w obu kierunkach zostało czasowo przerwane.

ALGIER

— Płk. de la Roque, przewódca francuskiej partii społecznej, odbywający obecnie podróż propagandową po Algierze i Tunisie, omalo nie uległ poważnemu wypadkowi samolotowemu. Przy starcie, podwozie samolotu, w którym znajdował się płk. de la Roque uległo strzaskaniu. Z wypadku tego wszystkie osoby, znajdujące się w samolocie wyszły jednak bez szwanku.

STANY ZJEDNOCZONE

— Pani James Roosevelt, matka prezydenta i John Roosevelt jej młodszy wnuk, udali się w podróż do Europy. Pani Roosevelt zabawi jakiś czas we Włoszech i Austrii, poczym uda się do Paryża. Młody Roosevelt wyląduje w Neapolu i spotka się ze swą babką w Salzburgu.

Groźba nowych rozruchów w Palestynie

Londyn. PAT. — Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonym na czwartek ogłoszeniem raportu królewskiej komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, grożą nowe rozruchy w Palestynie.

Część Arabów pod kierownictwem dawnego burmistrza Jerozolimy, Naszaszibi opowiedziała się za projektem brytyjskim i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego Muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału. Naszaszibi ma za sobą poparcie emira Transjordanii Abdullaha, który ma być władcą przyszłego, połączonego z Transjordanią palestyńskiego państwa arabskiego. Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskimi jest tak silne, że zachodzi poważna obawa rozruchów. W ub. piątek usiłowano już zamordować jednego z przewódców opozycji przeciwko Muftiemu.

Ponadto Żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne. W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse“ mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15-calowe działa, opuścił wczoraj Maltę i spiesznie zdąża do Haify.

Londyn. PAT. — Krążownik „Repulse“ otrzymał wczoraj rozkaz odpłynięcia z Malty do Haify. Zarządzenie to ma posiadać związek ze wzmocnioną ochroną bezpieczeństwa na skutek obaw, iż opublikowanie raportu komisji królewskiej może wywołać rozruchy w Palestynie. Raport komisji ma być opublikowany w tym tygodniu.

Szczegóły zamachu bombowego na premiera Salazara

Lizbona. PAT. — Dochodzenie ustaliło następujące szczegóły zamachu na premiera Salazara: We wczesnych godzinach rannych przechodnie zauważyli samochód, stojący w alei Barbosa w pobliżu willi, w której mieszkał przyjaciel premiera dr. Torcato. W samochodzie znajdowało się kilku osobników, którzy przypuszczalnie założyli bombę w rynsztoku. Bomba była połączona sznurem z rogiem ulicy, odległym o 50 mtr. Podczas gdy jeden ze spiskowców obserwował ruch ulicy, drugi na dany sygnał pociągnął za sznur i spowodował wybuch. Wybuch był nadzwyczaj gwałtowny. Szef gabinetu Salazara, który siedział obok premiera, został zasypany ziemią. Popołudniu premiera Salazara odwiedził prezydent republiki, który złożył mu powinszowania z powodu ocalenia. Premier Salazar otrzymał bardzo wiele depesz gratulacyjnych z całego kraju.

Korespondencje z kraju

KRONIKA JASIELSKA.

Jasło. (Gr.) — **ŚMIERĆ CAŁEJ RODZINY.** We wsi Wolicy zdarzył się wstrząsający wypadek, skutkiem którego 4 osoby poniosły śmierć. Gospodarz Gajda wraz z żoną Marią udali się onegdaj jak zwyczajnie w pole do pracy. W domu pozostała 12 letnia córeczka Hela i 4 letni synek Jędruś. W pewnej chwili zauważyła siostra swego małego braciszka nad przepaścią studni, bawiącego się wiadrem. Zawołała braciszka a ten przestraszony stracił równowagę i wpadł do studni. Odważna Helusia, nie namyślając się i nie wołając nikogo do pomocy, uwiązała wokół siebie zwisający u studni sznur i zeszła w głąb studni po braciszka. Tak Helusia jak i Jędruś więcej z tej głębokiej studni nie wrócili, dopiero wieczorem po powrocie rodziców mieszkańcy z trudem wydostali zwłoki we wsi tak bardzo lubianych dzieci. Rozpacz rodziców nie miała granic.

Cała wieś była do głębi wzruszona tym wypadkiem. Ale i na tym nie koniec. Po północy zdawało się sąsiadom, że Gajdowie są uspokojeni i udali się wszyscy na spoczynek. Rano przed udaniem się do pracy sąsiedzi wstąpili po Gajdę. Oczom ich przedstawił się straszny widok. W łóżku leżały dwa dalsze trupy w kałuży krwi, Gajda i jego żona Maria. Tym razem kosa była narzędziem samobójstwa. Gajda widocznie poprzecinał żonie i sobie żyły u rąk i krtani.

POBIŁA MĘŻA. — Pani F. M. pobiła dotkliwie swego męża, który zgłaszając na policji, prosił o spisanie ze zoną protokołu. Przy spisywaniu protokołu podała pani F. M. przyczynę: zdenerwowanie i że nie może męża odzwyczaić od palenia papierosów, a ponieważ sama bardzo dużo pali, pensja męża nie wystarcza na utrzymanie.

WYJAŚNIENIE PRZYCZYNY. — Donosiliśmy o samobójstwie urzędnika poczty Franciszka Kamińskiego. Na temat tego samobójstwa krążą po Jaśle rozmaite wersje, które jednak nie sprawdzają się. Okazało się bowiem, że ś. p. Kamiński, podpisał swego czasu weksle niejakiemu Grzebalskiemu, który wrótce zmarł, tak że odpowiedzialność zapłaty spadła na śp. Kamińskiego.

Ten ostatni będąc w przykrym położeniu, postanowił skończyć z życiem i zamiar swój wykonał.

WYPADEK NAGŁEJ ŚMIERCI. — Kuliński Andrzej, murarz z Kowalów koło Jasła, zmarł nagle w restauracji Bajera przy ul. Stromej. Śmierć miała miejsce około godziny 9-tej wieczorem.

Do tej chwili przyczyn tej nagłej śmierci nie ustalono, prawdopodobnie jednak nastąpił atak epilepsji.

CHULIGAŃSKI WYBRYK W ŚRÓDMIEŚCIU. — Onegdaj wieczorem w Rynku wydarzył się godny potępienia wypadek. Nieznany z nawiska „bohater“ w akademickiej czapce szarpnął za brodę Józefa Zimeta, bardzo poważanego w naszym mieście obywatela. Na pomoc napadniętemu skoczyło kilku przechodniów, napastnik jednak, korzystając z nieobecności policji w Rynku zdołał zbiec.

TEATR PODOLSKO-POKUCKI. — Ceniony i lubiany u nas Teatr Podolsko-Pokucki zjeżdża w nadchodzącą środę 7. lipca i wystawi arcykomedię A. de Lorde i P. Chaine pt. **„Proboszcz wśród bogaczy“.** — Reżyseruje Wasilewski, dekoracje Tenerowicza.

Repertuar kin: „Harmonia“ — San Francisco

—o—

RZESZÓW

TRAGICZNY WYPADEK W SZYNKU.

(St) Marian Skoczylas wraz z Wiktorią Malak w szynku Kannera w Tyczynie pili razem piwo. W pewnej chwili rozległ się strzał rewolwerowy i kula ugodziła w brzuch Skoczylasa raniąc go ciężko.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia, ustaliły, że Skoczylas w pewnej chwili wyjął z kieszeni rewolwer i począł nim manipulować. Malakowa bojąc się wypadku chciała mu wyrwać broń z ręki i podczas szamotania padł strzał. Skoczylasa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

13-TO LETNI UCIEKINIER.

(St) Na komisariacie PP. w Rzeszowie zgłosił niejaki Roman Dziedzic, że 13-letni syn jego Romuald opuścił dnia 28 ub. m. dom rodzicielski i dotychczas nie powrócił. Poszukiwania...

SFEDEROWANE ZWIĄZKI OBROŃCÓW OJCZYZNY W RZESZOWIE W SPRAWIE WAWELSKIEJ.

Powzięły one jednomyślny protest, wysyłając odpowiednie telegramy na ręce Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza i premiera Gen. Sławoj Składkowskiego.

W uchwale zsolidaryzowały się Zw. Oficerów Rez., Zw. Legionistów, Zw. P. O. Stowarzyszenie Weteranów b. Armii P. we Francji, Zw. Ochotników, Zw. Inwalidów Woj. R. P., Związek rezerwistów.

SPRAWY GOSPODARCZE

IZBA POLSKO-HOLENDERSKA ORGANIZUJE WYCIECZKĘ DO HOLANDII.

(ISKRA) Polsko-Holenderska Izba Handlowa w Warszawie zamierza urządzić we wrześniu r. b. kilkudniową wycieczkę do Holandii, w której mogą uczestniczyć zarówno firmy zainteresowane eksportem artykułów polskich do Holandi i Indyj Holenderskich, jak również firmy importujące artykuły holenderskie i indoholenderskie do Polski.

Celem tej wycieczki będzie głównie umożliwienie polskiemu eksportowi poznanie się z możliwościami eksportowymi do Holandii i Indyj Holenderskich oraz z właściwościami i zapotrzebowaniem tamtejszego wyrobu, jak również ułatwienie polskim importerom zapoznania się z produkcją i eksportem holenderskim.

W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzenie Hagi, Amsterdamu i Rotterdamu oraz targów w Utrechcie.

ROZRACHUNKI TOWAROWE I TURYSTYCZNE W OBROCIE POLSKO-WĘGIERSKIM

(ISKRA) W Dzienniku Ustaw z dnia 1 lipca r. b. ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, dotyczące czynności rozrachunkowych, związanych z obrotem towarowym i turystycznym polsko-węgierskim.

Czynności te dokonywane do dnia 30 czerwca r. b. włącznie przez odnośne instytucje — wykonywać będzie, poczynając od 1 lipca r. b. Polski Instytut Rozrachunkowy.

ZWIĘKSZENIE POLSKO-BUŁGARSKICH OBROTÓW HANDLOWYCH.

(ISKRA) Handel zagraniczny Bułgarii w maju r. b. wykazuje po stronie przywozu 456,33 miln. lew, zaś po stronie wywozu 356,02 miln. lew, wzrósł więc w stosunku do poprzedniego miesiąca, jak również w stosunku do tego samego okresu r. ub.

Obrót towarowy Polski z Bułgarią zamyka się obecnie saldem dodatnim, które na korzyść Polski wynosi 4.79 miln. lew.

POCIĄG POPULARNY DO GDYNI

Pociąg popularny na „Tydzień Morza“ do Gdyni organizuje w dniach od 9 do 12 bm. Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie, przy współpracy Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Dyrekcji Okręgowej w Krakowie. Odjazd z Krakowa dnia 9. lipca br. o godz. 12.20. odjazd z Gdyni dnia 12. lipca br. o godz. 19.40. Cena przejazdu, wraz z dwoma noclegami w składzie pociągu turystycznego oraz wycieczkami statkiem i motorówkami ze zwiedzeniem portu wynosi 24 zł. od osoby. Bilety sprzedają P. B. P. „Orbis“ i Two „Wagon-Lits-Cook“ w Krakowie. Bilety na powyższy pociąg upoważniają do 50 proc. zniżki dojazdowej i powrotnej w obrębie od 20 do 150 klm.

PRZYZNAŁ SIĘ DO ZAMORDOWANIA TRZECH DZIEWCZĄT

Los Angeles. PAT. — 32-letni Albert Dyer, dróżnik, przyznał się do zamordowania 3 dziewcząt, których straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono 27 czerwca br. Morderca zwabił 3 dziewczynki do lasu i tam po dokonaniu gwałtu na siostrach Evert, z których jedna liczyła 7, zaś druga 9 lat, zamordował je, podobnie jak ich przyjaciółkę Jeanette Stephens (9 lat). Władze zarządziły wzmocnioną ochronę więzienia, aby nie dopuścić do zlynczowania sadysty.

Lipiec
5
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.58
Wschód słońca jutro godz.: 3.24

Dziś: Filomeny.
Jutro: Izajasza.

KALENDARZYK KUCHENNY

Co gotować we wtorek.

Obiad:

Barszcz, pieczeń polędwicowa z buraczkami, kompot z agrestu.

Kolacja:

Grzybki z jajami, herbata.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Abend Wiktor, Limanowskiego 19, tel. 160-99, Doening Tadeusz, Ariańska 9, tel. 107-61, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25, Osiek Bern., Rynek gł. 24, tel. 141-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Pl. Zgody 18.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w poniedziałek teatr wieczorem nieczynny.

Jutro we wtorek oraz w środę powtórzenie zabawnego wodewilu K. Krumłowskiego, „Jaskółka z wieży Mariackiej”, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

„TEMIDA NA PROWINCJI“ Komedia Otto Bielena, w tłumaczeniu Julii Rylskiej, będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. M. Biegańskiego.

Plan przedstawień:

Poniedz. 5. VII. Teatr nieczynny.
Wtorek 6. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“
Środa 7. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę“ i „Robinford Eldorado“.
APOLLO: „Romans w Budapeszcie“.
ATLANTIC: „Nasz chleb powszedni“.
BAGATELA: „Ordynat Michorowski“ i „Koronacja króla angielskiego“.
PROMIEŃ: „Maria Stuart“.
STELLA: „Bohaterska brygada“ i Eks-żona“.
SZTUKA: „Madame Lenox“.
UCIECHA: „Łowca przygód“ i „Detektyw Helena Garfield“.
WANDA: „Zbrodnia i kara“ i „Tydzień przed ślubem“.

Radio

WTOREK, 6 LIPCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.25 Koncert Orkiestry Wojskowej; 13.55 Muzyka (płyty); 15.05 „Czy wiecie, że...“; 15.25 Muzyka; 16.00 „Czem jest twój tatuś? — pilotem linii lotniczej“; 16.20 Muzyka; 16.45 „O najdziwniejszej puszczy w Polsce“ — wygłosi M. Pawlikowski; 17.00 „W stuletnią rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego“; 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna; 18.15 Muzyka; 19.00 „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru“ — wesoły dialog Henryka Mierzeckiego; 19.15 I audycja z cyklu „Symfonie Beethovena“; 19.50 „Urlop wypoczynkowy czy sportowy“ — dr. W. Dybowski; 20.00 Muzyka lekka i taneczna; 21.45 „Wielki świat Capowic“ — Jana Lama; 22.00 Pieśni węgierskie w wykonaniu Bela Csoka; 22.30 Muzyka węgierska; 23.00 Muzyka.

NOWY DYREKTOR BANKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor Banku Akceptacyjnego inż. Mikołaj Przesmycki przeszedł z dniem 1 lipca r. b. na stanowisko dyrektora Centrali Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

NIESZCZĘŚLIWA ROWERZYSTKA

Eugenia Ząb, lat 21, jadąc rowerem na szosie Myślenice—Mogilany, przy zjeździe z góry, przewróciła się z rowerem, doznając obrażeń cielesnych. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Kraków do wieczora...

Otwarcie półkolonii Towarzystwa

Przeciwgruźliczego w Krakowie

(sa) Z inicjatywy Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego została otwarta w Parku Jordana półkolonia. Na wstępie przemówił prezes Towarzystwa Przeciwgruźliczego prof. Latkowski, który zilustrował, jak doniosłe znaczenie mają tego rodzaju półkolonie dla biednej dziatwy. Niestety — prof. Latkowski stwierdził, — że idea propagandy przeciwgruźliczej, spoczywa jedynie dotychczas na barkach lekarzy. A społeczeństwo nasze w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, nie ma zrozumienia, że w jej własnym interesie jest, by jak najintensywniej walczyć z tą chorobą. Również prof. Latkowski wyraził ubolewanie, że Fundusz Pracy i Ubezpieczalnia Społeczna nie asygnują żadnych kwot do walki przeciwgruźliczej, a wszak są to instytucje, które przede wszystkim powinny popierać tego rodzaju akcje.

Z procesu o nadużycia w Jaworznie

Proces jest już w pełnym toku. Jeszcze parę dni, a wyczerpany zostanie materiał dowodowy i głos zabiorą strony.

Dziś zeznają świadkowie odwodowi a zatem świadkowie obrony. Zeznają na okoliczność, że poszczególni oskarżeni nie kupowali po tak niskich cenach, jakie zarzuca im akt oskarżenia. Adwokaci starają się usilnie wykazać sądowi słuszność tez, idących po linii obrony.

Jak już informowaliśmy, ławę obrońców stanowią adwokaci: dr. Woźniakowski, dr. Warenhaupt, dr. Arnold, dr. Pfeffer.

Przewodniczy s. o. dr. Stępniowski oskarża prok. Ojrzanowski.

FERIE SĄDOWE

Po sądach pustki. Ferie trwają w pełni. Sędziowie powyjeżdżali, jak też i pp. prokuratorzy.

Jeszcze tu i ówdzie na którejś sali sądu okręgowego karnego toczą się rozprawy.

Prócz procesu o nadużycia węglowe w Jaworznie, gdzie sądzi trybunał, prowadzi jeszcze rozprawy s. o. dr. Wasilewski.

Dziś sądził on w kilku drobnych sprawach. Podamy jedynie czytelnikom ważniejsze z nich

Ciężko zranił swoją znajomą

Urbaniec Bartłomiej, to robotnik, wdowiec, po swej zmarłej pierwszej żonie. Mieszkał na wsi i tam poznał niejaką Adamus.

Po pewnym czasie przeniósł się do miasta. To samo zrobiła ona i dostała mieszkanie w Krakowie przy ul. Konarskiego 22, jako służąca.

Ponieważ była w tarapatach, pomagał jej poczciwy Bartłomiej, jak tylko mógł. Ale za bardzo go nachodziła, tak, że go w końcu zniecierpliwiła. Doszło wreszcie do krytycznego dnia 22 marca br., gdy Urbaniec znalazłszy się w uniesieniu, nie zdając so bie sprawy z tego co robi, rzucił się na Adamus, zadając jej kilkanaście ran na całym ciele.

Za ten czyn odpowiada dziś przed sądem karnym.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr. Wasilewski, oskarża prokurator Merczyński, broni adw. dr. Pajdak.

NOCNY POŚCIG ZA TAJEMNICZYMI WŁAMYWACZAMI

W nocy strażnik z Towarzystwa ochrony „Wawel“. Adamski zauważył na ul. Morsztynowskiej kilku podejrzanych osobników, którzy na jego widok poczęli uciekać.

Strażnik rzucił się w pogoń za uciekającymi i wówczas tajemniczy zbiegowie porzucili na ulicy kasetkę, owiniętą w marynarkę. Adamski podjął porzuconą kasetę z ziemi i kilka razy strzelił, lecz bez skutku. Osobnicy zdołali zbiec.

WYJAŚNIENIE

W numerze z dnia 30 czerwca br. podaliśmy wiadomość za komunikatem policyjnym że z polecenia prokuratury zatrzymano Salomona Rednera lat 17, pomocnika handlowego za oszustwo.

W sprawie tej interweniowała matka Rednera, wyjaśniając, że fakt ten nie odpowiara prawdzie, syn jej bowiem został tylko wezwany jako świadek w sprawie jego szefa Brandstättera, kupca, który, jak wiadomo, zbankrutował, natomiast o żadnym aresztowaniu nie było mowy.

Samobójstwo współwłaśc.

fabryki wody sodowej

(Sa) Onegdaj w znanej fabryce wody sodowej Al-Or przy ul. Dietla 105 rozegrała się krwawa tragedia. Jeden ze współwłaścicieli p. Roman Schneider na oczach personelu i swojej rodziny popełnił samobójstwo, podżynając sobie gardło i żyły u rąk. Na obecnych wywarło to wstrząsające wrażenie. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala.

BEZROBOTNA ULEGŁA CIĘŻKIEMU WYPADKOWI

Dziś w południe około godziny 12-tej na ulicy Garbarskiej została przejechana przez taksówkę Zawadzka Helena, lat 42, bez zajęcia i doznała złamania nogi.

W stanie półprzytomnym przewieziono ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wielka kradzież k. Krakowa

W Brzesku nieujęci na razie sprawcy okradli Jakuba Herza z Woli Przemykowskiej, który po powrocie z Ameryki odwiedził swych rodziców. Złodzieje skradli garderobę wartości 1.000 dolarów wraz z paszportem i 7 czekami na 3.500 dolarów. Policja brzeska znalazła skradzioną garderobę, którą złoczyńcy ukryli w kopie siana. Władze policyjne są już na tro pie sprawców.

PORZUCIŁA DZIECKO W BRAMIE

Nieznanego nazwiska kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. św. Jana 28 dziecko płci męskiej.

Dziecko umieszczono w Żłóbku, a za matką wszczęto poszukiwania.

Śmierć 5-letniego chłopca

pod kołami furmanki

5-letni Jacek Radek, syn inżyniera z Mościc, dostawszy się przez nieuwagę pod przejeżdżającą furmankę, został tak silnie kopnięty przez konia, że zmarł na miejscu.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE UCZNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ

Przed dwoma dniami wydalił się z domu rodzicielskiego 8-letni Władysław Kruk i dotychczas nie dał o sobie znaku życia.

Odłamki kamienia młyńskiego

zabiły robotnika

W młynie Franciszka Mazankiewicza w Tuchowie skutkiem panujących upałów, nastąpiło pęknięcie kamienia młyńskiego, którego odłamki ugodziły 21-letniego robotnika Władysława Mikosa tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu.

KUPIEC OSKARŻONY O MACHINACJE WEKSLOWE

Norbert Schrager pracownik firmy towarów bławatnych „Włókno“, z siedzibą w Bielsku, oskarżony o nie wykupienie weksli wystawionyc' przez siebie jeszcze w 1930 r.

Za weksle te dawał Schrager towar.

Z niewiadomych przyczyn został on zaskarżony z powództwa cywilnego kupca Engelmana, który te weksle posiadł.

Schrager został uniewinniony.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK na 3 MOŚCIE

Wczoraj wieczorem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na III Moście w Krakowie.

Na przechodzącą ulicą kobietę, nieznanego na razie nazwiska, w wieku około lat 50, najechał pędzący motocykl.

Skutki najechania były fatalne Kobieta upadła nieprzytomna na ziemię doznając skomplikowanego złamania prawego podudzia i szeregu obrażeń na ciele.

W stanie ciężkim przewiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Sprawcą wypadku był motocyklista, który po popełnieniu czynu zbiegł.

Jak z komunikatu policyjnego dowiadujemy się, sprawcą wypadku najechania na III Moście jest Strąk Franciszek, lat 36, nauczyciel zamieszkały w Sułkowicach, pow. Myślenice.

DO MIESZKAŃCÓW BORKU FAŁĘCKIEGO I KRZESZOWIC!

Zawiadamiamy naszych Czytelników, iż z dniem 6 lipca 1937 r. zostanie wprowadzony Krak. Kur. Porannny, zamiast Krak. Kur. Wieczornego.

Wędrówka szczepów indyjskich

Pierwsze zabiegi władz argentyńskich nad oczyszczeniem centralnych okolic Argentyny z Indian rozpoczęły się za czasów panowania Rozasa.

Okrutny ten władca i tyran na czele swej „mayorki" dokonał osobiście dwukrotnego wypadku do Pampy i tam

ogniem i mieczem przeprowadził „czystkę" okolic,

zamieszkiwanych od wielu wieków przez szczepy indiańskie.

Niemal takich samych krwawych wypraw przeciw Indianom dokonali w latach późniejszych inni

generałowie argentyńscy

na północy i południu kraju, dzięki czemu liczba Indian zamieszkujących jeszcze dzisiaj obszary Argentyny zredukowana została niemal do zera. W komunikatach oficjalnych, naświetlających cyfry statystyczne stwierdza się, że na obszarze Republiki Argentyńskiej zamieszkiwało jeszcze w 1936 roku około

30.000 Indian,

obozujących na północnych i południowych krańcach Republiki. Mimo to jednak władze argentyńskie nie zadawalniają się samowolnym przesiedlaniem się Indian, którzy ostatnio przenoszą się z terenu Argentyny do północnych okolic Chaco Boreal, a na południu do rejonu gór Andów, gdzie dziesiątkowani są przez różne epidemie tropikalne.

Kampanię nad

zupełnym wyrugowaniem Indian

z Argentyny prowadzi się jeszcze dzisiaj, lecz w formie nieco więcej humanitarnej.

Dzisiejsze zabiegi władz argentyńskich w odnośnej sprawie skoncentrowały się na akcji, zdążającej do wyrugowania szczepów indiańskich z południowych terytoriów, lecz tę akcję prowadzi się oględnie, ażeby uniknąć ewentualnego buntu ze strony Indian.

Ostatnio rząd centralny opublikował dekret, zmuszający szczepy indiańskie do opuszczania miejscowości Nahuel Pan na terytorium Chubut, gdzie Indianie dziedziczili i gospodarowali się na terenie 20 tys. hektarów. Indian ze wzmiankowanych okolic przesiedla się narazie z teryt. Chubut na pogranicze Santa Cruz i Ziemi Ognistej a 20 tysięczno hektarowy obszar w Nahuel-Pan, po wyniesieniu się stamtąd Indian, będzie rozparcelowany pod kolonizację rządową.

Kącik kobiecy

Idealny małżonek

Mężczyźni często zarzucają nam, że jesteśmy kłótliwe, nieznośne w pożyciu, i że zbyt wielkie, im nieborakom, stawiamy wymagania.

Ale to nieprawda. W gruncie rzeczy trudno o bardziej potulne istoty jak my. Tak łatwo byłoby żyć z nami w zgodzie! Gdybyż tylko mężowie nasi chcieli przestrzegać takich drobnostek jak:

Spełnianie wszystkich naszych życzeń (i żeby przy tym — broń Boże — nie byli pantoflarzami).

Żeby otaczali nas zbytkiem i równocześnie zapewniali nas, że jeszcze szczęśliwsi czuliby się z nami w ubogiej chatce na **kurzej stopce.**

Żeby byli weseli, gdy nam jest wesoło.

Żeby byli smutni, gdy się nam na płacz zbiera.

Żeby nam urządzali sceny zazdrości. Ale muszą to być sceny miłosne, a nie małżeńskie!

Żeby nas bronili przed niemiłymi nam natrętami.

Ale żeby byli ślepi i głusi, gdy nam się ktoś podoba.

Żeby nam nie przeszkadzali w króciutkiej dwugodzinnej rozmowie telefonicznej z naszą przyjaciółką (przecież my naszym mężom też nie przeszkadzamy w ich zajęciach biurowych).

Żeby się podobali naszym przyjaciółkom (tak aby popękały!).

Ale jeśli się już nawet posiadło to szczęście w postaci idealnego małżonka, to w jaki sposób u licha, uchronić to cudo przed zaborczością innych kobiet?

Na to pytanie odpowiedziała mi niedawno jedna z moich przyjaciółek, Marysia X, będąca uosobieniem anielskiej słodyczy. Jest ona poza tym prawowitą właścicielką takiego wyżej opisanego wcielenia cnót mężowskich.

A oto w jaki sposób chroni swego władcę przed pokusami:

„Gdy zauważę, że mężowi mojemu zaczyna się podobać jakaś inna kobieta, zachwycam się nią aż do znudzenia. Przy tym, wśród entuzjastycznych okrzyków na jej cześć, dodaję ze szczerym żalem, ale jaka szkoda, że tak elegancka i piękna kobieta ma brudne paznokcie i wybałuszone oczy! Naprawdę, że to rozpacz prawdziwa!"

„A jeżeli to nie poskutkuje" zwierzała mi się w dalszym ciągu Pani Marysia, „to stosuję inny niezawodny środek. Zaprzyjaźniam się z wybranką mego męża; jestem dla niej bardzo serdeczna i póty zapewniam ją, że szczytem mych marzeń byłby jej flirt z moim mężem, gdyż biedak jest przepracowany i zdałaby mu się jakaś rozrywka, póki jej nie zbrzydną i mój mąż i flirt z nim i moje opiekuńcze skrzydła".

Za pomocą takich niewinnych środków anielska pani Marysia zapewnia sobie wierność swego idealnego małżonka.

Oto jakiemi łagodnemi stworzeniami jesteśmy my kobiety; a niewdzięczni mężczyźni szkalują nas, że wytrzymać z nami trudno. **(Lu).**

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

Napoleon zapytał raz pewnego wybitnego lekarza ze złośliwym uśmiechem, ilu już ludzi w swej praktyce wyprawił na tamten świat. — Zapytany odrzekł bez namysłu:

— Około 500 tysięcy mniej, niż Najjaśniejszy Pan.

Alfabet reportera

TEATR WŚRÓD NARODÓW

Teatr współczesny, aby odpowiedzieć godnie na pytania rzucane mu przez świat dzisiejszych idei, szuka coraz bardziej międzynarodowych porozumień i rozstrzygnięć. Najczulsi twórcy teatralni rozumieją, że sprawy teatru ich narodów dzieją się dzisiaj nie tylko w granicach tych narodów. Wynajdywanie i uszczelnianie związków między społeczeństwami — ta idea świeciła nad pracami Dziesiątego Międzynarodowego Kongresu Teatralnego, który właśnie odbył się w Paryżu. Uczestniczyło w nim 17 narodów. Wśród delegatów prasa francuska nie wymienia delegata Polski. Albo go nie było, albo nie zainteresował Francuzów.

A przecież w zbliżeniu z ideami teatralnymi świata, moglibyśmy tylko zyskać! Nie tylko ucząc się od zagranicy. Także przez pokazanie obcym naszych nowoczesnych zdobyczy teatralnych. Propaganda, proszę panów; ekspanzja kultury, proszę panów! Tylko, że przywykliśmy na wszystkich kongresach w sprawie kultury widywać w naszej delegacji twarze ludzi, którzy tu, w kraju, są już jedynie straszakami starzyzny artystycznej. Trzebaby zagranicy pokazać nowych, młodych, niezależnych twórców, którzy coś wnoszą w nasze życie artystyczne, a nie dyrektorów i urzędników ministerialnych. (ar)

POETKA I PRZYJACIELE

Odbył się w paryskiej Comedie Francaise galowy poranek poezji, muzyki i tańca. Pełna sala, najżywsza publiczność Paryża, dostojnicy — wszystko, aby uczcić wspomnienie świetnej poetki Anny de Noailles, zmarłej niedawnymi laty.

Słowo wstępne wygłosił Paul Valery, najświetniejsi aktorzy recytowali poezje Anny de Noailles, Wanda Landowska grała Mozarta i Bacha, a Enesco Bacha i Schuberta. Serge Lifar tańczył poemat Mozarta „Apollo tańczy na cześć poety". A pomnik, na któregо koszty urządzono właśnie ten poranek, stanie w Jardin d'Amphion, w ogrodzie dzieciństwa poetki.

Przyjaciele Anny de Noailles, czułej i uroczej poetki, sami umieli, czcząc jej pamięć, znaleźć wyraz odpowiedni hołdu dla współczesnej poezji. Pomnik na cześć poezji! — u nas, u nas chyba niemożliwe? Poeci nie mają tak wiernych przyjaciół, ponieważ poezja nie ma tak wielkiego znaczenie! **(ar)**

DWIE POLSKIE ROCZNICE

Pierwsza — to 15 lat, które upłynęły od wydania pierwszego numeru „Zwrotnicy", pisma literackiego, z którego wyszła cała młoda poezja polska. Numer „Zwrotnicy" z przed 15 lat przyniósł prace: Tadeusza Peipera, redaktora i wydawcy, Leona Chwistka, Tytusa Czyżewskiego, Stanisława Młodożeńca, Jana Aldena i Jana Badeńskiego (pseudonimy Peipera), Florent Fels'a i Paul Michen'a oraz reprodukcje dzieł Fernanda Leger'a. Tę rocznicę omówimy obszerniej.

A druga — to dziesięciolecie sprowadzenia na Wawel prochów największego polskiego poety, Juliusza Słowackiego. Kraków pamięta te godziny, gdyż całą noc płonęły pochodnie Barbakanu, strzegącego nieśmiertelnej trumny, pamięta bezsenną noc czuwających tłumów ludzi, ogarniętych poezją, pamięta triumfalny pochód całej Polski za trumną wznoszącą się ku Zamkowi wawelskiemu.

I pamięta Kraków to jeszcze: że prochy poety Narodu spoczęły w grobach wawelskich dzięki Józefowi Piłsudskiemu, który sprzeciwiającemu się biskupowi Sapiesze narzucił swoją wolę i pragnienie całego społeczeństwa. Ta rocznica ma dzisiaj wymowę wielkiego przypomnienia! **(ar)**

TRISTAN BERNARD.

CZŁOWIEK UBOGI I BOGATY

Pewien literat, a więc biedak chociaż chwalony przez krytykę i otrzymujący „nawet" od swego wspaniałomyślnego wydawcy 10 proc. od czystego dochodu ze swoich książek, zarabiający tyle, aby móc płacić komorne i podatki, mieć tylko tyle długów ile ich w dzisiejszych czasach można uzyskać — spotkał raz na spacerze w pobliżu Łuku Triumfalnego kolegę z ławy szkolnej, z którym nie widział się od 20 lat. Wiedział jednak, że Juliusz, będący niegdyś z powodu swego lenistwa postrachem nauczycieli — zaszedł daleko w życiu.

— Jak się masz — przywitał Juliusz literata — jak ci się powodzi? A więc stałeś się pisarzem... no tak, zawsze byłeś idealistą.... Ja jestem teraz trochę ściśniony, — ale proszę przyjdź jutro na obiad.

Literat przyjął zaproszenie. Z ciekawości, bo chciał poznać bogatego człowieka w jego domowych pieleszach; a również dlatego, bo od wczesnego dzieciństwa wpojono mu przekonanie, że należy utrzymywać stosunki z bogatymi ludźmi.

Juliusz pozostał kawalerem i zamieszkiwał dwa pierwsze piętra w nowoczesnym domu na Champs Elysees. Okazały lokaj we fraku przyjął gościa i zaprowadził go do małego salonu. Trwało dłuższą chwilę zanim zjawił się Juliusz.

— To ładnie, żeś przyszedł — zawołał jowialnie na widok literata — chodźmy do stołu!

Jadalnia była bardzo duża i wspaniale urządzona, ale jedzenie było bardzo skromne, jak przystało na człowieka, który nie traci swego cennego czasu na rokoszach podniebienia.

Rozmowa przy stole nie była zbyt żywa. Cały jej ciężar spoczywał na barkach literata, który starał się opowiadać wesołe historyjki i być dowcipnym, Juliusz łaskawie słuchał.

Potem pito kawę w bibliotece, która była równocześnie palarnią. Juliusz przyniósł duże pudło z cygarami, ale sam zapalił taniego papierosa.

— Tych cygar — powiedział — dostarcza mi mój przyjaciel z Londynu. Są importowane, ale pomimo cła, kosztują mnie o wiele mniej, niż gdybym je kupił w Paryżu.

Juliusz rozgadał się.

— Czy opowiadałem ci już, że mam wielką posiadłość ziemską pod Paryżem? Hoduję tam kury. Uprawiam jarzyny i owoce. Mam także cieplarnie na kwiaty. Wszystko doskonale się opłaca. Jeśli idzie o kwiaty to posyłam je znajomym. Małe prezenty utrzymują przyjaźń. Poza tym bardzo to elegancko posyłać kwiaty z własnej posiadłości. A mnie to nic nie kosztuje. Widzisz — mówił, dalej Juliusz — moją zasadą jest nic nie marnować! Nie masz pojęcia, ile można na wszystkim oszczędzić, jeśli się o to dba. Kiedy przebywam na wsi zatrudniam mego szofera w ogrodzie. Płacę mu trochę więcej, ale zawsze to taniej wynosi, niż gdybym miał trzymać specjalnego ogrodnika.

Literat pokiwał z podziwem głową. A Juliusz jął dalej w tym tonie opowiadać o swoich oszczędnościach w domu, w gospodarstwie, u krawca, kiedy chciał przejść do oszczędności wprowadzonych do administracji swoich fabryk i przedsiębiorstw zameldowano mu właśnie jakiegoś pilnego gościa.

— Nie śpieszysz się przecież — zawołał Juliusz — zaczekaj, podwiozę cię autem do domu.

Literat pozostał sam w bibliotece. Zbliżył się do szaf bibliotecznych i podziwiał wspaniale dobraną kolekcję klasyków francuskich, w cudownych, stylowych oprawach.

— I to jest również źródło wielkiego bogactwa — rozmyślał literat — otwiera się jedną z tych książek Montaignea, Voltairea, Montesquiego i nawiązuje się natychmiast kontakt z którąś z tych wielkich inteligencji ubiegłego stulecia, którzy wyznaczyli nasze mu myśleniu nowe tory, którzy dla odległych pokoleń wciąż dają pożytek i przyjemność.

Po chwili wrócił Juliusz i widząc literata stojącego przed szafami powiedział:

— Posiadam ładne książki, nieprawdaż? Kupiłem je za bezcen podczas wojny.

— Wspaniałe wydania — odezwał się literat — czy mógłbym ich bliżej obejrzeć?

— Niestety niemożliwe — westchnął Juliusz — Zgubiłem przed trzema laty klucz. A szkoda psuć zamka i dorabiać nowy....

ZGODA.

— Jak mi opowiadano, pogodziłeś się z żoną.

— A tak.

— To chwała Bogu.

— Oboje mamy jedno życzenie

— Czego?

— Rozwodu.

TRYBUNA SPORTOWA

Kraków-Poznań 4:2

„Jeśli piłkarze krakowscy przegrają spotkanie w składzie czysto polskim, nie będzie dla nich hańbiącym, jakby mieli wygrać z pomocą Żydów“.

Takie hitlerowskie bzdury wypowiadał jakiś domowy Streicher, neofita — (mr) na łamach wygłupiającego się „Lilipuciego Dzienika“ i domagał się od kapitana KZOPN p. Delekty usunięcia Pempera i Grünberga z krakowskiej drużyny. Atoli ten sam p. Delekta, który się sparzył na pominięciu Grünberga w składzie przeciwko Berlinowi, tym razem wiedząc czym to pachnie, nie dał się steroryzować i przy składzie raz ogłoszonym pozostał. Pech tylko chciał, że Grünberg ze względów wojskowych (odbywał się równocześnie mecz drużyn wojskowych, w którym musiał wziąć udział) nie mógł grać przeciwko Poznaniowi, co zresztą odbiło się na wyniku gry, ale gracz Makkabi Pemper pozostał w zespole krakowskim. P. Delekta jednak wykazał cywilną odwagę i machnął ręką nad ujadaniem hitlerowskim naśladowcy Streichera. Kraków wygrał zasłużenie w stosunku 4:2, mógł nawet wygrać w lepszym stylu. O, co za hańba? Jaki skandal! Tylko czekać, jak „lilipuci dzienniczek“ ochrzci pana Delektę „szabesgojem“, czy innym sługusem „międzynarodowego żydostwa“. Pemper wprawdzie przepuścił dwie bramki, których żaden inny bramkarz nie mógłby obronić, ale poza tym grał bez zarzutu. Pan (mr) nie przeżyje tej hańby. Strzeli sobie w łeb, albo pojedzie do swojego mocodawcy Streichera, z zażaleniem na p. Delektę, że nie posłuchał jego rady i Pempera jednak wstawił. Oskarży lilipuci (mr) kapitana KOZPN o narażenie „Małego Dziennika“ na pośmiewisko i drwiny wobec wyznawców tego „ultraklerykalnego“ piśmidełka, które liczyło na zmianę decyzji. Atoli p. Delekta wyżej cenił interes finansowy KOZPN, niż bogobojne życzenia liliputa.

Jeśli chodzi o sam mecz, to gra była naogół mało ciekawa. Krakowianie byli zespołem lepszym. Najsłabszym punktem była pomoc, gdyż Majeran nie nadaje się na środkowego pomocnika. Składnie grał atak, przy czym strona lewa była lepsza. Goście grali dobrze w polu, lecz pod bramką zawodzili. Bramki dla miejscowych zdobyli: Szeliga 2, Korbac i Hausner. Sędziował, z małymi wyjątkami, zupełnie dobrze p. Chruściński. Publiczności mimo specjalnie dobrze „pomyślanego“ przedmeczu i wyznaczenia Grünberga i Pempera, mało.

—o—

ĆWIERĆFINAŁY O PUCHAR P. PREZYDENTA R. P.

Śląsk—Poznań 3:0, Warszawa—Łódź 3:0, Kraków—Stanisławów 4:1, Wilno—Wołyń 1:0.

OSTATNI ETAP WYŚCIGU „DOOKOŁA POLSKI“

Etap Łódź—Warszawa wygrał Wandor (Kraków).

—o—

ŁADNY DEFICYT.

Znana angielska drużyna piłki nożnej Aston Villa, która w ubiegłym sezonie spadła do drugiej ligi angielskiej, opublikowała obecnie sprawozdanie finansowe za ubiegły sezon. W roku ub. Aston Villa zamknęła swój bilans deficytem ok. 10 tys. funtów, podczas gdy w sezonie ostatnim zanotowała zysk przeszło 9 i pół tysiąca funtów ang.

Łączny dochód tego klubu w ostatnim sezonie wynosił 61.798 funtów. Tytułem gaży dla piłkarzy, premii i dodatków najprzeróżniejszych dla graczy wypłacono kwotę 19.113 funtów. Tytułem podatków wpłacono 8.665 funtów. Wreszcie zwroty kosztów podróży, treningu i t. d. 3.718 funtów.

Deficyt, jaki zanotowała Aston Villa w sezonie 1935/36 pochodził głównie z tej racji, że klub ten dla utrzymania się w pierwszej lidze wydatkował ponad 20 tys. funtów na kupno graczy.

Klęska Polski z Rumunią 4:2

Mimo wszystko, nie spodziewano się tak przykrej przegranej. W najgorszym razie liczono na wynik remisowy. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że Rumuni wygrali zasłużenie. Główną winę ponosi nasz bramkarz Madejski. Poza tym drużyna polska grała słabiej niż ze Szwecją. Obie bramki dla Polski strzelił Matjas.

Bajeczki z turnieju wimbledońskiego

Na początku Wimbledonu nastąpiło coś sensacyjnego, niemal rewolucyjnego — matki tenisistek nie zostały dopuszczone do szatni.

Matki tenisistek są istną plagą turnieju: swą histerią i fanatyzmem denerwują nie tylko swe córki, ale i inne tenisistki. Trudno sobie wyobrazić, co wyprawiają te panie w szatniach. Jedna z nich łkała przez pół godziny po porażce córeczki i to w obecności innych zawodniczek. Kiedyindziej jedna z czołowych tenisistek cieszyła się tak czułą opieką matki, że trzęsła się na placu jak osika i nie mogła trafić piłki.

NARZECZONY.

Historie romantyczne są zawsze bardzo popularne w Anglii. Anita Lizana zaręczyła się niedawno i zjawienie się wybranego na trybunie graczy, było wydarzeniem dnia.

Jeden z dzienników opublikował nawet wywiad z małą Chilijką, w którym powiedziała ona, że będzie grała specjalnie dobrze, gdy będzie się patrzył narzeczony.

Publiczność jest bardzo zadowolona, że taka sława tenisowa ma czasami zupełnie ludzkie słabości.

LIŚCIE KAPUSTY.

Miss Alice Marble wynalazła coś na upalne dni. Gdy słońce dopieka, wkłada do czapki liście kapusty... zwykłej kapusty.

— To bardzo odświeża — mówi trzecia obok Wills i Jacobs — wielka kalifornijka tenisu amerykańskiego.

BOROTRA W SPÓDNICY.

Jeszcze o maleńkiej Lizanie. Borotra, dotąd faworyt tłumów, dzięki swej żywotności i zabawnym wypadkom, znalazł rywala. Chilijka „odstawia“ Borotrę w spódnicy. Jej specjalnością są upadki, po których leży parę sekund na ziemi.

Aktor tenisowy staje się wogóle specjalnym gatunkiem gracza. Naturalnie chodzi o to, żeby aktorstwo nie było zbyt widoczne, jak to robi Amerykanin Grant, który nie „gra“, tylko się zgrywa.

DZIENNIKARZE.

Wielu graczy jest też dziennikarzami, np. Wiliam Tilden i wszyscy prawie tenisiści angielscy, którzy, jeśli nawet nie piszą, pozwalają podpisywać artykuły swymi nazwiskami. Są jednak i prawdziwi dziennikarze: Roderich Menzel i Szwed Martenson. Menzel jest zarówno doskonałym dziennikarzem, jak i graczem. Jeśli chodzi o Martensona, dziennikarze twierdzą, że jest dobrym graczem, a gracze, że jest dobrym dziennikarzem. Napewno zaś jest lepszym dziennikarzem niż graczem.

AMATORZY.

W czasie pobytu Perryego tylko jeden gracz znalazł czas, aby doń zatelefonować i zaprosić go na obiad. Wszyscy inni „przyjaciele“ i członkowie Zarządu ignorowali obecność trzykrotnego mistrza Wimbledonu. Z punktu widzenia towarzyskiego Perry nie stoi już na wysokości zadania.

Może powetują mu to dolary.

NARESZCIE PANNA.

O wzrastającej popularności Jędrzejowskiej świadczy fakt, że po raz pierwszy gazety zainteresowały się, jak pisze się jej stan panieński po polsku. Dotąd Jędrzejowska występowała jako Miss lub M-lle. (Sperling od dawna jest już Frau, a Lizana Senoritą). W tym roku po raz pierwszy w programach napisane jest: Panna Jędrzejowska.

BIUROKRACJA.

Jedyny niemiły zgrzyt Wimbledonu wydarzył się na meczu Bernard, Borotra — Hughes, Tuckey. Gdy Borotra serwował piłkę meczową, sędzia zaliczył mu błąd nóg... Borotra zakończył mecz double-faultem. Borotra zapewne robi wiele błędów nóg, ale jest już za stary, aby się od tego odzwyczaić. Poza tym tyle jest okazji, aby ukarać to przestępstwo, że nie należy wybierać piłki meczowej.

Nie zdarza się to zresztą po raz pierwszy. Raz pozbawiono Australię zwycięstwa w dublu na meczu z Anglią. Było to w roku 1933. W roku następnym Crawford w ten sam sposób został ukarany w czasie meczu finałowego z Perrym. I ciekawy zbieg okoliczności — zarabia na tym zawsze Anglia.

BIEDNA HORN.

„Dla widzów“ — powiedział pewien dziennikarz do Horn — nie ma nic nudniejszego, niż mecz pani z Mathieu“.

„A żeby pan wiedział, jak nas nudzi taki mecz — odpowiedziała Niemka. — Ale widzowie mogą sobie pójść, gdy my musimy trwać do końca. Komu należy więc bardziej współczuć“?

Frank Parker, nr. 2 listy amerykańskiej, jest bohaterem Wimbledonu — gra po raz pierwszy i gra dobrze. Jego specjalnością jest ruchliwość, w której nie ustępuje słynnemu z tego Grantowi. Jest tak szybki, że mógłby mu nóg pozazdrościć sam Owens.

Poza tym gra jednak mądrze, rozsądnie, bez temperamentu, staro, nawet jak na Europę, nie mówiąc o Ameryce. Nie ma zupełnie forhendu, więc czopuje piłki bezlitośnie; ogień krzesze z siebie tylko wtedy, gdy dochodzi do pojedynków z bekhendu. Jego bekhend nie ustępuje najlepszemu bekhendowi świata Budge'owi. Serwis ma słaby. „damski“.

Wallis Myers powiedział o nim: „Nigdy jeszcze nie widziałem, aby dobry tenisista tak umiał kryć swe zalety, jak Parker“.



Stadion olimpijski w Tokio

Główny stadion olimpijski „Melji“ obliczony jest na 100 tys. widzów i posiada wszelkie urządzenia. Bieżna liczy 400 mtr., w tym 140 mtr. prostej. Na tym stadionie odbywać się będą zawody lekkoatletyczne, gry, jeździectwo, otwarcie i zamknięcie. Stadion pływacki obliczony jest na 25 tys. miejsc i ma wymiary 50×22.3 mtr. (9 torów). Gry odbywać się będą także w parku Shiba, żeglarstwo w Yokohamie, wioślarstwo w Saitama, strzelanie w Tsurumi, kolarstwo w Shibaura, bieg maratoński na trasie Meiji—Kogane—Meiji, szosowy wyścig kolarski na trasie z Fodamura do Kumagai, regaty kajakowe na kanale Arakawa, wystawa sztuki w Heno. Wioska olimpijska znajdować się będzie w Kinuta przy rzece Tamegawa (10 klm. od stadionu) i obejmować będzie 325 ha. Posiadać ona będzie cały szereg terenów treningowych do różnych dziedzin sportu. Na życzenie państw wybudowane będą specjalne kuchnie, przejazd na stadion i do miasta będzie bezpłatny, koszt pobytu wynosić będzie blisko półtora dolara. Domki w wiosce będą drewniane. Poza terenami w wiosce do dyspozycji zawodników będzie 20 boisk lekkoatletycznych, 10 pływalni, 13 boisk piłkarskich, 8 hokejowych, 10 do koszykówki, 10 hal, 10 ringów, 10 plansz, 10 terenów do zapasów itd.

fs

—o—

AMERYKANIN O POLSKIM NAZWISKU W ELICIE LEKKOATLETÓW AMERYKAŃSKICH.

Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Nowym Jorku pierwsze miejsce w rzucie młotem zdobył młody zawodnik nazwiskiem Folwarczny, który osiągnął doskonały wynik 54,64, wysuwając się na czoło tegorocznej listy amerykańskiej. Folwarczny ma podobno wejść w skład amerykańskiej drużyny lekkoatletycznej, która w sierpniu zawita do Europy.

Światowy Zw. Polaków Zagranicy
na Sowińcu

Onegdaj odbyła się uroczystość złożenia ziemi na Sowińcu przez Światowy Związek Polaków Zagranicy w imieniu Polonii Marokkańskiej, przyw iezionej do kraju przez Podchorążych Marynarki Wojennej na O. R. P. „Iskra“.

Ziemia ta została pobrana przez Polaków w Casablance (Marokko) i doręczona dla przewiezienia do kraju przebywającym tam Podchorążym Marynarki Wojennej R. P. pod dowództwem kpt. Tadeusza Karge. Urnę z ziemią wnieśli na szczyt kopca Marsza. J. Piłsudskiego kpt. szkoły Podch. Tadeusz Karge, podch. Jerzy Wullert i przedstawiciele T. P. P. Z. Mgr. Zb. Pykosz i St. Budyn. Na szczycie Kopca przed wsypaniem ziemi przez kpt. T. Karge i przedstawicieli Światowego Związku Polaków Zagranicy Luciana Giżyckiego przemówił imieniem Prezydenta m. Krakowa Inż. A. Kuhn oraz przedstawiciel Świat. Związ. Polaków Zagr. L. Giżycki. Po przemówieniach i minucie milczenia zebrani chórem odśpiewali Hymn Narodowy. Wśród licznie zgromadzonej publiczności i podchorążych Marynarki Wojennej zauważono przedstawiciela D. O. K. Mjr. Dypl. Jana Trzaskę Durskiego, przedstawiciela Światowego Związku Polaków Zagranicy Lucjana Giżyckiego przedstawiciela Starostwa grodzkiego Mgr. R. Hordziejewskiego, przedstawiciela Prezydenta m. Krakowa Inż. A. Kuhna, przedstawiciela L. M. i K. Pułk. Dr. Alfreda Riessera, przedstawicieli Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej Ks. Jana Śledzia, Mgr. Zb. Pykosza, St. Budyna i P. Kuliga.

Uroczystości towarzyszyły sztandary L. M. i K.

W tej podniosłej uroczystości wzięło udział licznie zebrane społeczeństwo Krakowskie.

Po złożeniu ziemi na Sowińcu podchorążowie wraz z kpt Karge, przedst. Świat. Związku Polaków Zagranicy i przedstawicielom T. P. P. Z. St. Budynem złożyli hołd w krypcie Marsz. J. Piłsudskiego.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER WIECZORNY“!

REPREZENTACJA LIGI OKRĘGOWEJ—REPREZENTACJA ŻYD. KLUBÓW 3:2

Mecz odbywał się w spokojnym nastroju, a gra prowadzona była obustronnie fair, co godne jest podkreślenia z uwagi na rozmaite antecedencje. Również specyficzna „reklama“ robiona na łamach „Małego“ mogła wpłynąć w niewłaściwym kierunku na przebieg gry. Okazało się jednak, że zasięg wpływów „niepokalanego liliputa“ na sportowców i publiczność krak. jest różny rozmiarom tego dzienniczka. Gra była równorzędna z lekką przewagą drużyny ligowej. Bramki uzyskali: Wróbel (2) i Obtułowicz dla ligowców. Sędziował b. dobrze p. Heitner, którego WSS. — KOZPN jakoś pomija obecnie przy obsadzie.

Jak wygląda „miasto cesarskie” w Pekinie

Obwiedzione murem, z bramami pilnie strzeżonymi „miasto cesarskie“ w Pekinie było do niedawna niedostępne jeszcze dla zwykłego śmiertelnika. Tu w otoczeniu licznego dworu, w niebywałym przepychu żyli władcy „Państwa Środka“ i stąd rządzili rozległym krajem, liczącym przeszło 400 milionów mieszkańców. Zwykły śmiertelnik nie tylko nie miał dostępu do siedziby „Syna Nieba“, ale nie wolno mu było nawet rzucić okiem na wspaniałości roztaczające się poza murami, odgradzającymi zakazane miasto od reszty Pekinu.

Dziś sytuacja zmieniła się zupełnie. Za półtora dolara może każdy turysta zwiedzać wspaniałe zabytki siedziby cesarskiej. Wiele z nich uległo coprawda zniszczeniu i rozgrabieniu w czasie pamiętnego — zajęcia Pekinu przez wojska niemieckie, angielskie i francuskie, które krwawo zdławiły bunt „bokserów“ i wkroczyły do Pekinu.

W obrębie zakazanego miasta dziś ze wszystkich stron nawołują turystę napisy i plakaty. Najczęściej spotyka się napis: „uprasza się nie fotografować“.

Zakazem tym jednak nikt się nie krępuje. Trzeba tylko, aby aparat fotograficzny nie był zbyt duży i odpowiednio schowany, niewidoczny dla oka licznych kontrolerów, bacznie obserwujących każde poruszenie się bia łych intruzów w mieście, które dziś jeszcze mimo modernizacji życia chińskiego pozostało dla Chińczyka „miastem świętym“.

BOGACTWO KULTURY

Miasto cesarskie najlepiej jest zwiedzać rano, gdy napływ turystów jest najmniejszy. W promieniu wschodzącego słońca strzeliste pagody, misterne pałacyki i inne budowle rzucają liczne cienie, na tle których uwypuklają się wszystkie szczegóły tej pięknej architektury chińskiej. Tu we wspaniałych salach pałacu cesarskiego 1000-letnia historia Chin nagromadziła najcenniejsze swe skarby. Wszystko tutaj przemawia o wielkości, która przeminęła i bogactwie kulturalnym, które pozostało jako trwały dorobek wieków. Ze wznoszącego się opodal wzgórza widać cesarskie miasto jak na dłoni wraz jego misternymi pałacami, parkami, kunsztownie pielęgnowanymi i zamarłymi taflami sztucznych stawów.

Z miasta cesarskiego przechodzi się do dzielnicy dyplomatycznej. Tworzy ona jakgdyby wyspę w żółtej rzece ruchliwego azjatyckiego życia. Wznoszą się tu małe wille otoczone ogrodami i pałace przedstawicielstw dyplomatycznych. Jest to jak gdyby drugi Wersal w sercu Chin, ale Wersal odcięty grubym murem od Azjatyckiego morza. Możnaby tu spędzić wiele lat nie wiedząc po prostu i nie czując, że znajduje się w samym sercu Chin.

BEZSILNA NIENAWIŚĆ DO EUROPEJCZYKÓW.

Nie spotyka się tu bowiem wcale Azjatów. Możnaby tu wieść ciche i spokojne życie europejskiego emeryta, uprawiać swój ogródek i oddawać się ulubionym, niczym nie zmąconym rozrywkom. Amerykańscy, angielscy, francuscy i włoscy żołnierze czuwają nad bezpieczeństwem tej dzielnicy, a przede wszystkim nad skarbami, zamkniętymi w safesach europejskich i amerykańskich banków. Bramy, prowadzące do dzielnicy dyplomatycznej są wprawdzie otwarte, ale w każdej chwili można je zamknąć, a wysokie maszty anten radiowych mogą momentalnie rozedrgać się sygnałami wzywającymi pomocy dla zagrożonych Europejczyków. Chińczycy wiedzą o tym, bo wielu z nich jeszcze pamięta, jak w początkach naszego stulecia białe wojska potrafiły krwawo odpłacić za zamordowanie obywateli państw europejskich. Dlatego też dziś obywatele tych państw mogą z całym spokojem żyć i pracować, wiedząc o tym, że prócz bezsilnej nienawiści, Chińczycy nie zdobędą się na nic innego.

Pekin leży na przedpolu pustynnego szlaku, wiodącego ku bezbrzeżnej i strasznej pustyni Gobi, i dalekim mongolskim stepom. Często też pustynia przypomina się miastu. Drobny pył, naniesiony przez wiatr z Gobi przenika wszystko. Nie chroni przed nim, ani zamykanie okien, ani siatki druciane, umieszczane przed oknami, pekińskich domów. Drobne ziarenka piasku o mikroskopijnych rozmiarach przenikają wszystko, pozostawiając po sobie lekki ziemisty opad.

Spacery w okresie wichrów z północy nie należą do przyjemności. — Turysta, który chce się rozkoszować widokiem dalekiego wschodu zniesie jednak chętnie wszystkie dolegliwości związane z pobytem w Pekinie. — Miasto to jest bowiem węzłowym punktem krzyżujących się cywilizacji, które rzeźbią oblicze dalekiego Wschodu. Jest ono także przede wszystkim wspaniałym zbiorowiskiem wszystkiego co wytworzyła przez tysiące lat stara kultura chińska, dziś już martwa, lecz mimo to zawsze pociągająca każdego człowieka cywilizowanego swym urokiem i blaskiem.

Opieka społeczna w Gdyni

Gdynia należy do tych miast polskich, które charakteryzuje nadzwyczaj intensywny ruch ludności, przy czym element napływowy stanowią w większości masy biedne, względnie mniej zamożne, opanowane nadzieją, że w Gdyni znajdą dla siebie dostatecz ne środki utrzymania. Miasto ani port nie może zatrudnić wszystkich bezrobotnych, to też te rodziny, które własnymi staraniami nie mogą się utrzymać, stają się ciężarem gminy.

Obowiązki czynnika, wspomagającego najbiedniejszych, pełni w Gdyni opieka społeczna, powołana do tego, aby wszystkim potrzebującym iść z pomocą szybko i według swych możliwości.

Poniższe zestawienie ilustruje rodzaje pomocy, udzielonej biednym w miesiącu maju r. b. i dobitnie charakteryzuje stosunki gdyńskie oraz działalność opieki społecznej: chorych w szpitalach było na koszt opieki społecznej 155 osób, pomocy lekarskiej udzielono 2.000 osobom, w zakładach dla umysłowo chorych przebywało 49 osób, w zakładach dla starców i niewidomych oraz w zakładzie wychowawczym 36 osób, dzieci w schronisku i żłóbkach było 85, pomocy akuszeryjnej udzielono 40 osobom, noclegów w schronisku wydano 1.585.

Poza tym pod stałą opieką gminy znajduje się około 800 starców, wdów i kalek, którzy otrzymują wsparcie miesięczne w gotówce i naturaliach.

Dobry żart — tynfa wart

TAK BĘDZIE LEPIEJ.

Stary mąż: — Lekarz kazał mi się szanować.

Żona: — Możebyś gdzie wyjechał?

Mąż: — Nie, lepiej będzie, jeśli ty gdzie wyjedziesz.

MOŻE MA RACJĘ.

Głowa firmy (do młodego praktykanta, przyłapanego na kłamstwie):

Mój chłopcze, czy wiesz, co się u nas robi z młokosami, którzy kłamią?

Praktykant: Wiem, proszę pana. Gdy dorosną, firma wysyła ich jako swoich agentów.

ZMIANA GŁOSU.

— Misia ma mutację głosu.

— Co takiego? Przecież liczy już dzięki Bogu, 25 lat.

— Mimo to. Przedtem jej przyjacielem był baryton z opery a teraz jest tenor z operetki.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. -- Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.